

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5-6 po południu
Sekretariat czynny od godz. 3-6 po południu.

OSTATNIA NIEDZIELA PRZEDWYBORCZA

Sztandary Bloku Współpracy z Rządem na czele

Hasła prorządowe i lista Nr. 1 zyskują coraz szersze rzesze zwolenników



JAN ROGOWICZ

Prezes Zjednoczenia Stanu Średniego, wiceprezes Rady Miejskiej Warszawy, czołowy kandydat Stanu Średniego na liście Nr. 1.

W powodzi wieców przedwyborczych

Dziś, ostatnia niedziela przedwyborcza, obfituje w wielką ilość wieców, gdyż zapowiedziano naogół w mieście i na peryferiach 60 wieców i zebrań.

P. P. S. urządza 8 zebrań informacyjnych i masówek w lokalach dzielnicowych partii, oraz w niektórych salach na peryferiach miasta i przemawiać będzie prezydent Ziemięcki, oraz inni działacze P. P. S.

Resursa Rzemieślnicza urządza akademję polityczną, na której przemawiać będą mówcy z Warszawy i naczelnik redaktor „Hasła Łódzkiego” p. Stanisław Targowski, połączoną z programem artystycznym zespołu „Gonga”.

Blok Mniejszości Narodowych zapowiedział 7 wieców przedwyborczych, na które rozesłane zostały w wielkiej ilości zaproszenia imienne.

Blok katolicki zamiast wieców urządza zebrania informacyjne w lokalach fabrycznych i różnych salach.

Zydowskie stronnictwa lewicowe odbyły kilkanaście wieców w dniu wczorajszym przy wielkim udziale zainteresowanych.

Naogół zainteresowanie wyborami stopniowo wzrasta, czego dowodem jest fakt, że na wszystkich wiecach sale są przepełnione.

Nie czekając niedzieli następnej prawie wszystkie komitety wyborcze zwołują zebrania i wiece w dniu powszednim.

Sam Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem urządza aż 15 wieców.

Każdy obywatel mający dobro Polski na sercu

WINIEN GŁOSOWAĆ NA LISTĘ

Nr. 1

Co powiedział mąż zaufania Marszałka, płk. Sławek

Donosiliśmy już o pobycie w Warszawie delegacji wólcian Województwa Łódzkiego, która zwróciła się do Marszałka Piłsudskiego z wyrazami hołdu, a równocześnie zapytaniem, jak wólcianie winni głosować podczas nadchodzących wyborów. Otrzymałszy obecnie tekst protokołu, podpisanego przez płk. Sławka i delegatów chłopskich. Wedle brzmienia protokołu jeden z gospodarzy zapytał Marszałka, czy chłopci, głosując w obecnych wyborach na listę Nr. 1 nie zblądzą i nie popełnią zdraży, Marszałek Piłsudski powiedział:

— Nie zblądzicie, proszę głosować spokojnie.

Z polecenia Marszałka wyszedł później kow. największą ilość współpracowników na ganek płk. Sławek i oświadczył, że odda głos na Nr. 1.



— Czy mamy głosować na listę trzy (3)?

Na to odparł pułkownik Sławek:

— Wszyscy czujecie, że panowały w Polsce lepsze czasy od dnia, w którym zaczął rządzić Marszałek Piłsudski, a przestali rządzić partje. Sami rozumiecie najlepiej, że dla wykonania swego dzieła Marszałek musi mieć ludzi.

Tych ludzi dobrał sobie Marszałek na liście Nr. 1. Jeżeli chcecie dać Marszałkowi największą ilość współpracowników

zamierzcie ten winien głosować na ludzi, których sobie dobrał Marszałek na liście Nr. 1. Rzucono pytanie:

— Czy mamy głosować na listę trzy (3)?

Na to odparł pułkownik Sławek:

— Wszyscy czujecie, że panowały w Polsce lepsze czasy od dnia, w którym zaczął rządzić Marszałek Piłsudski, a przestali rządzić partje. Sami rozumiecie najlepiej, że dla wykonania swego dzieła Marszałek musi mieć ludzi.

Tych ludzi dobrał sobie Marszałek na liście Nr. 1. Jeżeli chcecie dać Marszałkowi największą ilość współpracowników

zamierzcie ten winien głosować na ludzi, których sobie dobrał Marszałek na liście Nr. 1. Rzucono pytanie:

— Czy mamy głosować na listę trzy (3)?

Na to odparł pułkownik Sławek:

— Wszyscy czujecie, że panowały w Polsce lepsze czasy od dnia, w którym zaczął rządzić Marszałek Piłsudski, a przestali rządzić partje. Sami rozumiecie najlepiej, że dla wykonania swego dzieła Marszałek musi mieć ludzi.

Tych ludzi dobrał sobie Marszałek na liście Nr. 1. Jeżeli chcecie dać Marszałkowi największą ilość współpracowników

zamierzcie ten winien głosować na ludzi, których sobie dobrał Marszałek na liście Nr. 1. Rzucono pytanie:

— Czy mamy głosować na listę trzy (3)?

Na to odparł pułkownik Sławek:

— Wszyscy czujecie, że panowały w Polsce lepsze czasy od dnia, w którym zaczął rządzić Marszałek Piłsudski, a przestali rządzić partje. Sami rozumiecie najlepiej, że dla wykonania swego dzieła Marszałek musi mieć ludzi.

Tych ludzi dobrał sobie Marszałek na liście Nr. 1. Jeżeli chcecie dać Marszałkowi największą ilość współpracowników

zamierzcie ten winien głosować na ludzi, których sobie dobrał Marszałek na liście Nr. 1. Rzucono pytanie:

— Czy mamy głosować na listę trzy (3)?

Na to odparł pułkownik Sławek:

— Wszyscy czujecie, że panowały w Polsce lepsze czasy od dnia, w którym zaczął rządzić Marszałek Piłsudski, a przestali rządzić partje. Sami rozumiecie najlepiej, że dla wykonania swego dzieła Marszałek musi mieć ludzi.

Tych ludzi dobrał sobie Marszałek na liście Nr. 1. Jeżeli chcecie dać Marszałkowi największą ilość współpracowników

zamierzcie ten winien głosować na ludzi, których sobie dobrał Marszałek na liście Nr. 1. Rzucono pytanie:

— Czy mamy głosować na listę trzy (3)?

Na to odparł pułkownik Sławek:

— Wszyscy czujecie, że panowały w Polsce lepsze czasy od dnia, w którym zaczął rządzić Marszałek Piłsudski, a przestali rządzić partje. Sami rozumiecie najlepiej, że dla wykonania swego dzieła Marszałek musi mieć ludzi.

Tych ludzi dobrał sobie Marszałek na liście Nr. 1. Jeżeli chcecie dać Marszałkowi największą ilość współpracowników

zamierzcie ten winien głosować na ludzi, których sobie dobrał Marszałek na liście Nr. 1. Rzucono pytanie:



EDWARD IDZKOWSKI

zasłużony i nieustraszony działacz społeczny i bojownik o wywalczenie lepszego jutra dla Stanu Średniego, figuruje na liście Nr. 1.

Wiece przedwyborcze B. B. W. z K.

Godz. 10 rano — na boisku szkoły w Cygance (Nowe Złotno),

godz. 10 rano — w sali kino-teatru „Splendid”, Narutowicza 18, odczyt p. t. „Życie i czyny Marszałka Piłsudskiego”,

godz. 10.30 rano — w sali kino-teatru „Mimoza”, Kilińskiego 178, wiec,

godz. 10.30 rano — w sali kino-teatru „Syrena”, Cymera 9, wiec,

godz. 3.30 po poł. — w sali klubu N. P. R. Rokicińska 91, wiec,

godz. 3.30 po poł. — w sali fabryki Fiszera, Koziny, Długosza 43 — wiec,

godz. 12 w poł. — poranek polityczny dla inteligencji w sali „Grand-Kina”, Piotrkowska 72,

godz. 7 wiecz. — Polityczna Akademia Kobiet w sali Kasyna Garnizonowego, Aleje Kościuszki 4.

Na wiecach przemawiać będą: Dr. B. Fichna, Dr. Samborski, Działowski, Pietrzak, B. Rosalak, S. Jakubowski, inż. Frontczak, J. Barczewski, B. Malinowski, Jagielski, Sędkiewicz i inni.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

W powiecie łódzkim lista Nr. 1 okazuje najmocniejsze szanse. Na wszystkich wiecach przemawiają prelegenci B. B. i przy sła bym sprzeciwie liczebnym przeprowadzają rezolucje głosowania na listę Nr. 1. Podobne wiadomości nadchodzą z powiatów łaskiego i sieradzkiego, gdzie mimo ruchliwości Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, sytuacja dla listy Nr. 1 staje się coraz bardziej korzystną.

Pp. Starsi i podstarsi Cechów i Gospód rzemieślniczych

są proszeni o zgłaszanie się do biura „Resursy Rzemieślniczej” w Łodzi, celem odebrania dla członków swoich cechów i gospód kart wstępu na urządzaną w niedzielę o godz. 11-ej rano

AKADEMJE POLITYCZNĄ

z produkcjami artystycznymi pp. artystów teatru „Gonga”.

Podczas Akademji zostanie wygłoszony referat o zagadnieniach gospodarczych chwili obecnej przez p. inżyniera Jana Rogowicza, prezesa Rady Zjednoczenia Stanu Średniego i Wiceprezesa Rady Miejskiej m. st. Warszawy oraz redaktora naczelnego „Hasła Łódzkiego” Stanisława Targowskiego o zagadnieniach politycznych.

Dziś w numerze:

Wielkie przemówienie min. Czecho-wicza.

Mowa prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego.

Straszne samobójstwo robotnika.

Krwawa szajka bandytów w rękach policji.

Łączmy się!

Niedawno pisaliśmy na łamach „Hasła Łódzkiego”, że idea Zjednoczenia Stanu Średniego przyjęła się w całym kraju, że zasięg jej wpływów rozszerza się z błyskawiczną szybkością — znajduje coraz większe zastępy zwolenników i propagatorów. Społeczeństwo nasze długo opierało się wielkim wskazaniom wychowawczym Marszałka Piłsudskiego. Ale i najtwardsza skorupa obojętności musiała w końcu pęknąć, a dotychczasową bierność zastępują coraz nowe zjawiska w naszym życiu publicznym, świadczące nie o zniechęceniu, lecz o społeczeństwie, które wreszcie wielkie poczynania twórcze Wodza Narodu.

Cała działalność odrodzieńcza obecnego Rządu od dwudziestu dwóch już blisko miesięcy tak wspaniale wszak daje rezultaty w przeróżnych dziedzinach życia państwowego. I czy weźmiemy pod uwagę podniesienie się znaczenia Polski jako państwa decydującego o takim czy innym układzie stosunków politycznych na Wschodzie Europy, czy z punktu widzenia tak wzmoczonego tężnia życia gospodarczego ujmijemy kwestję, każdy kto uczciwie, choćby największy nawet sceptyk, przyznać jednak musi, że idziemy wielkimi krokami naprzód.

Zrozumiałe, iż ten wielki rozmach tworczy na wszystkich odcinkach życia narodowego i państwowego nie mógł przejść bez wpływu na nasze życie kulturalne i duchowe — i dał w gruncie rzeczy gruntowne przeobrażenie naszych stosunków wewnętrznych.

Dzisiaj po upływie dwóch lat blisko od czasu przewrotu majowego, zdajemy sobie już sprawę, iż polska myśl polityczna, polska racja stanu załamała się wśród społeczeństwa w pierwszym okresie niepodległości. Powstał chaos i pomieszanie pojęć, idei przeróżnych, koncepcji i pomysłów, że trudno było wprost odnaleźć właściwy kierunek myśli państwowej.

A właśnie ta idea państwowa, oparta o tradycję bytu samodzielnego Polski, hołdująca podnoszeniu autorytetu Rzeczypospolitej wśród innych narodów, budująca z młodego, wyniszczanego państwa — wielkie mocarstwo, niezależne ekonomicznie od państw sąsiednich, a pobudzająca inicjatywę społeczną i sprzyjająca logicznemu rozwojowi życia gospodarczego — oto wielka racja stanu jaką Były Wiceprezydent Magdeburgi, wizja swego geniuszu i uczucia stara się konsekwentnie przeprowadzić we wszystkich swoich poczynaniach oraz wpoić w umysły wszystkich Polaków współczesnego mu pokolenia.

I mimo też takie czy inne intrzygi niegodne ludzi wolnych, przeróżne szacherki i machinacje polityczne, żerujące we wszystkich kierunkach na dobrobycie Państwa, to dziś dzięki mężnym poczynaniom i zdecydowanej woli Marszałka Józefa Piłsudskiego, naród nasz wstąpił niewątpliwie na drogę istotnego odrodzenia politycznego i gospodarczego.

W ciągu tych dwudziestu miesięcy Rząd obecny dokonał wielkich rzeczy pod wpływem tych faktów w szerokiej warstwie społecznej dokonały się i dokonują wielkie zasadnicze przeobrażenia ideowe.

A polska racja Stanu staje się coraz więcej rozumiana przez ogół obywateli polskich. Pod wpływem tych zjawisk konsoliduje się społeczeństwo polskie i wymyka się zdecydowanie z pod wszelkiej władzy tych lub innych partii politycznych.

Dopiero na tej szerokiej płaszczyźnie naszych stosunków wewnętrznych, politycznych i społecznych rozważając wielką ideę zjednoczenia i skonsolidowania szerokich rzesz naszego mieszczaństwa, możemy docenić właściwie olbrzymią tego zjawiska doniosłość.

Wybiła oto nareszcie godzina, kiedy te rzesze ludności miast i miasteczek polskich, całe zdrowo myślące mieszczaństwo, miljonowe zastępy rzemieślników i kupców naszych poczynają coraz bardziej rozumieć, iż tylko dobrze zorganizowany i skonsolidowany oraz świadomy swych celów obóz mieszczański może skutecznie występować w imię tych potrzeb i interesów ludności miejskiej, bez których wypełnienia trudno sobie wyobrazić należyty rozwój naszych miast.

To przebudzenie się tak zasklepionych w swym ściśle odosobnionem i zamkniętym życiu warstw mieszczańskich jest wysoce dla życia państwowego dodatnim objawem.

A więc przede wszystkim sama świadomość wśród świata mieszczańskiego, że Rząd jest i dla tej części społeczeństwa nie tylko surowym wykonawcą prawa lub egzekutorem takich czy innych świadczeń państwowych, ale również i opiekunem serdecznym, dbałym o zabezpieczenie jej potrzeb moralnych i o dobrobyt materialny — stanie się tym impulsem, mocno spawającym wszystkie jego ogniwami nasze mieszczaństwo z państwowością polską.

I tu właśnie wypukła się cała doniosłość idei „Zjednoczenia Stanu Średniego”. W or-

Złoty rok Banku Gospodarstwa Krajowego

General Górecki o rozwoju polskiego życia gospodarczego i państwowej pomocy kredytowej

WARSZAWA, 25. II. (Tel. wł. H. Ł.). Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, generał Górecki, przedstawił wczoraj licznie zebranym przedstawicielom prasy wynik działalności banku za rok ubiegły.

— Bank Gospodarstwa Krajowego — mówił gen. Górecki — będąc realizatorem polityki gospodarczej rządu, popiera wszelkie wysiłki, zmierzające do gospodarki społecznej, do uzdrowienia produkcji i zorganizowania konsumpcji.

W roku ubiegłym wysunęła się na plan pierwszy akcja kredytowa dla samorządu,

która wyniosła w obligacjach przeszło 75 milionów zł.

Uwzględniane są przede wszystkim inwestycje komunalne, nieodpłatne i szybko się amortyzujące.

Podniesiono również wydatnie kredyty dla kas oszczędności oraz spółdzielni. Szczególną opieką otacza bank potrzeby rolnictwa, przyczyniając się w ten sposób do wzmocnienia produkcji rolnej.

W porównaniu z latami poprzednimi, bank bardzo wydatnie powiększył kredyty na cele budowlane.

Suma przyznanych na ten cel kredytów wyniosła w roku ubiegłym 106 mil. złotych.

Wzrost sumy bilansowej z 798 milion. w końcu r. 1926 wynosił w końcu 1927 r. 1.363 mil., kapitał zakładowy banku, wynoszący 35 mil. zł. został z końcem r. ub. podniesiony do 120 mil. zł.

Czysty zysk wynosi 4.5 mil., a oprócz tego zapisano na fundusz rezerwy 9 mil. złotych.

W działalności swej bank zajmuje się finansowaniem instytucji państwowych. Bank jest w posiadaniu większości akcji tow. „Ursus”, które wkrótce wypuści pierwszą serię 50 samochodów, wykonanych całkowicie w kraju z krajowych materiałów.

„Ursus” oprócz zamówień wojskowych będzie budował samochody dla rynku prywatnego. Bank jest również właścicielem „Starachowic”, które otrzymują wkrótce kredyt w wysokości 17 mil. zł.

Bank posiada również 67 proc. akcji fabryki „Azot” oraz „Przemysłu Chemicznego” i „Soli Potasowych” w Stebniku i Kaluszu.

Gen. Górecki, oceniając działalność banku,

charakteryzuje sytuację gospodarczą w kraju, podnosząc

sukces pożyczki zagranicznej, wzrost zaufania obywateli do stabilizacji zło- tego i wzrost oszczędności.

Program działalności banku na rok bieżący przewiduje przede wszystkim rozgraniczenie polityki finansowej między Bankiem Polskim, Bankiem Gospodarstwa Krajowego, Bankiem Rolnym i P. K. O.

Polityka kredytowa będzie w roku bieżącym jeszcze intensywniejsza, niż dotychczas. Skorzystają na tem przede wszystkim samorządy, które w ostatnich czasach rozwijają wprost żywiołową akcję inwestycyjną.

Na zapytanie naszego współpracownika oświadczył dr. Górecki, że tegoroczny plan kredytowania ruchu budowlanego będzie mógł ustalić dopiero z końcem marca po otrzymaniu z Min. Spraw Wewnętrznych szczegółowej ankiety o potrzebach budowlanych w całym kraju. Wówczas uruchomi całą posiadaną w banku gotówkę, a gdyby to nie wystarczyło, zaciągnie z łatwością pożyczkę na rynku zagranicznym, wypuszczając obligacje banku.

Niedawno bank otrzymał dwie oferty pożyczkowe

po 10 i 12 mil. dolarów. Zgłosiła się między innymi z taką propozycją firma „Ullen and Co”, ale oferty nie przyjęto. Kurs emisji ewentualnych obligacji będzie wyższy, niż dotychczas.

Gen. Górecki zaznaczył z naciskiem, że większe miasta o dużych dochodach będą musiały same uzyskać kredyt budowlany zagranicą.

Bardzo wyczerpująco omówił gen. Górecki doniosłą rolę pomocy kredytowej dla rolnictwa. Wyjaśnił przytem, że w tym roku „Kooprolna”, która jest winna bankowi 39 mil. zł., wpłaci około 300.000 funtów, a co do dalszych rat nastąpi porozumienie.

Przedstawiając wyczerpująco wspaniały rozwój banku i jego wszechstronną działalność, wyraził gen. Górecki przekonanie, że bank wchodzi w erę rozkwitu, który czeka całą Polskę.

Skróty telegraficzne

CIEŻKI LOS B. KS. OKONIA. ZAMIAST SEJMU, CZEKA GO WIEZIENIE. B. poseł i b. ksiądz Okoń, po aresztowaniu go w Warszawie, skutkiem polecenia prokuratury lubelskiej i następnie przetransportowany do więzienia śledczego w Lublinie — wniósł dnia 15 b. m. skargę incydentalną do lubelskiego sądu apelacyjnego na decyzję sądu okręgowego o zastosowanie względem niego, jako środka zapobiegawczego, bezwzględ- nego aresztu.

Onegdaj sąd apelacyjny po rozpatrzeniu skargi, odrzucił ją, jako pozbawioną uzasadnienia prawnego, oraz wobec ważności zebranych przeciw Okoniowi poszlak, grożących mu karą długoterminowego ciężkiego więzienia.

Decyzja sądu apelacyjnego uniemożliwia ks. Okoniowi prowadzenia agitacji wyborczej.

DELEGACJA POLSKA NA RADĘ LIGI NARODÓW. Dnia 5 marca rozpoczyna się w Genewie 49 sesja Rady Ligi Narodów. Ze stron polskiej wyjeżdża delegacja w następującym składzie: minister spraw zagranicznych, p. August Zaleski, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych p. Adam Tarnowski, naczelnik wydziału wschodniego p. Tadeusz Hołłowo, szef sekretariatu ministra p. Marjan Szumlański. W Genewie do delegacji przyłączy się stały delegat Polski przy Lidze Narodów min. Fr. Sokał i radca poselstwa w Paryżu p. Mirosław Arciszewski.

ŚWIĘTO SZKOLNICTWA POLSKIEGO. Ze Stanisławowa donoszą: Pierwsze państwo we gimnazjum w Stanisławowie obchodzić będzie w roku bież. dwuchsetlecie swego istnienia. Założone w roku 1728, jako kolegium jezuitów, jest ono jedną z najstarszych szkół średnich w Polsce.

Dla uczczenia tak pięknego święta szkolnego utworzył się komitet złożony z wychowanków szkoły.

NUMERUS CLAUSUS NA WĘGRZECH UCHWALONY. Węgierska izba posłów przyjął projekt prawa o wprowadzeniu numerus clausus na wyższych uczelniach. Za ustawę padło 139 głosów, przeciw — 32.

Minę ma baranka, a węża w sercu

Obludna polityka Niemiec

Berlin chce uniknąć paktu gwarancyjnego z Polską

GENEWA, 25.2. (tel. wł. „Hasła Łódzkiego”). Omawiany w Komitecie redakcyjnym Rady Ligi Narodów projekt nakłaniania poszczególnych państw do zawierania grupami układów gwarancyjnych, t. zw. regionalnych, spotkał się ze stanowczym sprzeciwem ze strony Niemiec i Włoch.

Państwa te wypowiedziały się stanowczo przeciw wywieraniu przez Radę Ligi Narodów jakiegokolwiek — choćby nawet moralnej — presji na poszczególne państwa w kierunku przystępowania do takich grup regionalnych.

Niemcy bowiem chcą w ten sposób z jednej strony uniknąć zawarcia paktu gwar-

ancyjnego z Polską, z drugiej zaś strony chciałoby zabezpieczyć się przed pominięciem ich w pakcie gwarancyjnym wszystkich państw środkowo-europejskich.

Temi samymi pobudkami kierują się Włochy, nie rade paktowi z Jugosławiją, a aspirujące do udziału w pakcie bałkańskim, w którym z łatwością odegrałyby rolę dominującą.

Za przyznaniem Radzie Ligi Narodów prawa interwenjowania w kierunku zmuszania państw do zawierania paktów regionalnych wypowiedzieli się przedstawiciele Polski, Francji, Anglii, Czechosłowacji i Grecji.

Krwawa szajka w rękach policji

Postrachy powiatów nieszawskiego, kolskiego i włocławskiego unieszkodliwieni

WARSZAWA, 25.2. (tel. wł. „Hasła Łódzkiego”). Powiaty nieszawski, kolski, włocławski przeżyły dni nieustannego lęku, jakim ludność napędzała niezwykle zuchwała szajka bandytów.

Rabusie ci dokonali szeregu krwawych napadów.

Ubiegłej nocy we wsi Suchy Las (pow. kolski) urządzili napad na zagrodę Rudolfa Lejzmana — tu nic nie zrabowali i uciekli.

Zorganizowano ogromną obławę, w której brało udział 280 policjantów.

Miedzy innymi aresztowano Aleksandra Majchrzaka, lat 31, znanego bandytę, który już ma za sobą 10 lat więzienia. Przy Majchrzaku znaleziono dwa nabite rewolwery

hiszpańskie, latarki elektryczne i szminki do charakteryzacji.

Ustalono, że nie należał on jednak do poszukiwanej bandy.

Stwierdzono w czasie obławy, że w okolicy w zagadkowy sposób zaginęło trzech znanych kryminalistów.

Rysopisy ich zgadzały się ze szczegółami podanymi przez ofiary napadów.

Dwaj z nich byli wyżsi, jeden niższy.

W powiecie nieszawskim zatrzymano „wyższego” opryska Stanisława Świdarskiego, jednego z „niższych” aresztowano w powiecie kolskim, był to Eugeniusz Iwanow; trzeci współnik jeszcze dotąd ukrywa się.

Policja jest obecnie na śladzie zbiegłego bandyty.

organizacji tej bowiem obok tak zwanego „małego” obywatela, tego „drobnego szaraka” — stanąć ramię przy ramieniu inteligent, czy lekarz, czy adwokat, czy inżynier, każdy z nich będzie miał wielkie zadanie służyć dobremu radą swemu mniej wykształconemu rodakowi na terenie organizacji, podtrzymać go na duchu, gdy tego zażądzie potrzeba.

Tak też pojmując udział inteligencji w „Zjednoczeniu Stanu Średniego” pojmujemy łatwo, jak wielkie przyniesie on winien dla państwa korzyści.

A gdy zważymy dalej, iż organizacja ta zjednoczy w jedną całość wiele istniejących dotychczas organizacji rzemieślniczych i kupieckich, nieuzgadniających dotąd całkowicie swojej działalności publicznej i zawodowej, że dalej przez stworzenie jednolitego obozu mieszczańskiego pod wielkimi hasłami ekonomicznymi i odbudowy gospodarczej kraju w łonie „Zjednoczenia Stanu Średniego” — mieszczaństwo polskie wyzwoli się z pod opiekuńczych skrzydeł tych partii politycznych, które terroryzując te mniej uświadomioną politycznie część naszego społeczeństwa swoim monopolem na polskość i katolickość, mieniły się obrońcami tych sfer,

dając im wzajemnie za wielkie usługi wyborcze i całkowite poparcie puste i ciche frazesy i obietnice — że to wszystko, pozwala dopiero zrozumieć, jak potrzebna była w Polsce tego rodzaju organizacja, co Zjednoczenie Stanu Średniego.

Zywiąmy też niezłomną nadzieję, iż „Zjednoczenie Stanu Średniego” mając tak szczytne hasła w programie swojej działalności, tak znakomite widoki rozwoju, sądząc chociażby z dotychczasowych wyników pracy, dalej mając za kierowników i przywódców wielu światłych i gorąco miłujących Ojczyznę obywateli przenikniętych wielką wolą Marszałka Józefa Piłsudskiego zbudowania granitowych zrębów pod gmach polskiej państwowości — że kończąc, w takich warunkach organizacja ta nie zejdzie z raz wytkniętej drogi i świadoma swoich celów wielkiej odpowiedzialności przed społeczeństwem, mieszczaństwo polskie, cały Stan Średni poprowadzi ku całkowitej odbudowie gospodarczej kraju, wydobycia miast i miasteczek polskich z dotychczasowego upadku ekonomicznego dla dobra całego mieszczaństwa, Ojczyzny i ludzkości.

Zdzisław Targowski.

Ku jasnym świtom...

Odrodzenie gospodarcze — nakazem chwili obecnej

Wzrost bogactwa narodowego i tężyzny materialnej obok wielkości ducha polskiego rozbudują silną mocarstwową Polskę

Oto co mówił Minister Skarbu, Gabriel Czechowicz, czołowy kandydat listy № 1

Na otwarcie filii Banku Gospodarstwa Krajowego w Włocławku w dniu 21 b. m. p. Minister Skarbu Czechowicz wygłosił następujące przemówienie:

Rząd Marszałka Piłsudskiego odziedziczył po rządach poprzednich sprawy gospodarcze i finansowe w stanie nieuregulowanym.

Pochodziło to z tej przyczyny, że nasz Sejm, nie mogący wyłonić trwałej rządu, nie mógł opracować planu gospodarczego i finansowego, obliczonego na dalszą metę.

Władze wykonawcze we wszystkich instancjach były w pełnym znaczeniu tego słowa steroryzowane przez panów posłów, ministrowie zaś zmuszeni byli, chcąc utrzymać się przy władzy, większą część swego czasu poświęcać załatwianiu osobistych spraw panów posłów.

Najbardziej charakterystycznym dla ówczesnych stosunków jest fakt, że po deficytowym roku 1924, gdy polska nadto była nawiedzona klęską nieurodzaju, Sejm uchwalił budżet na rok 1925 w rozmiarach o 30% po stronie wydatków zwiększonych.

Z chwilą objęcia władzy rząd Marszałka Piłsudskiego zajął wyraźne i zdecydowane stanowisko.

Postanowił, unikając wszelkich ryzykownych eksperymentów, iść utartą drogą, wytkniętą przez teorię i praktykę finansową.

Przywiązując decydujące znaczenie do kwestji równowagi budżetowej, rząd zdobył się na należyta energję i te równowagę osiągnął.

Już rok 1926 zamknęliśmy nadwyżką dochodów w kwocie 155 milionów złotych.

Za 10 miesięcy bieżącego okresu budżetowego (od kwietnia 1927 r. do 31/X.28 r.) nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 240 milionów złotych.

Równowaga budżetowa, połączona ze znacznymi nadwyżkami kasowymi, ułatwiła Polsce zaciągnięcie pożyczki zagranicznej i umożliwiła przeprowadzenie reformy ustroju państwa, opartej na mocnych podstawach.

Gdy na dzień 31. V. roku 1926 kruszcowe i walutowe pokrycie w Banku Polskim wynosiło zaledwie około 25 milj. dol., to na dzień 31. XII 1927 r. zapas kruszców, walut i dewiz wzrósł do cyfry 1.414,5 milj. złotych, według nowego parytetu, co stanowi równowartość 158 m. l. dol.

Powyższy stan zawdzięczamy zaledwie w połowie wpływom z ostatniej pożyczki stabilizacyjnej, które wyniosły efektownie 61,6 milj. dol.

Przytoczę kilka cyfr o wzroście wkładów w instytucjach kredytowych.

	1.1. 1926 r.	1.1. 1928 r.
Bank Polski	49 milj. zł.	184 milj. zł.
Bank Gosp. Kraj.	77 „ „	311 „ „
Państw. Bank Rolny	1 „ „	33 „ „
Poczt. Kasa Oszczędnościowa	65 „ „	202 „ „

Powyższy stan rzeczy doprowadził do stopniowego obniżenia stopy procentowej w Banku Polskim z 12 do 8% i w bankach prywatnych z 24 do 12%.

Stanowi to bezcenne dobrodziejstwo dla życia gospodarczego.

Winniśmy dążyć do dalszego znacznego zredukowania stopy procentowej wzorem państw europejskich.

Rok 1927 jest okresem przełomowym w rozwoju bankowości polskiej, o czym świadczy porównanie salda udzielonych kredytów:

Pożyczki krótkoterminowe:		
	1.1. 1926 r.	1.1. 1928 r.
Bank Gosp. Kraj.	203 milj. zł.	256 milj. zł.
Państw. Bank Rolny	28 „ „	12 „ „
Poczt. Kasa Oszczędności	26 „ „	43 „ „
Banki Akcyjne	615 „ „	1.288 „ „
		1. XII. 1928 r.

Pożyczki długoterminowe:		
	1.1. 1926 r.	1.1. 1928 r.
Bank Gosp. Kraj.	218 milj. zł.	772 milj. zł.
Państw. Bank Rolny	1,1 „ „	41 „ „
T-wa kred. d. g. ziemskiego (w dolarach)	7,2 milj. dol.	12,9 milj. dol.
		na 1. X. 1928 r.

Rząd przyszedł z wydatną pomocą bankowości prywatnej. Przy pomocy rządowej dokonana została sanacja znacznie większych

banków, stwarzająca trwałe podstawy ich dalszego rozwoju.

Jednocześnie otoczono szczególną opieką banki państwowe.

Kapitał zakładowy Banku Rolnego podwyższono z 13 do 75 milionów zł., a nadto zamierzonym jest dalsze podniesienie tego kapitału do 100 milionów złotych.

Kapitał zakładowy Banku Gospodarstwa Krajowego podwyższony został z 35 do 120 milionów złotych.

Streszczony wyżej obraz poprawy finansowej nie byłby całkowity, gdyby pominąć milczeniem stan rezerw kasowych naszego Skarbu.



Minister Gabriel Czechowicz

Czołowy kandydat listy № 1

Saldo sum skarbowych wynosiło na dzień 31 XII roku 1927 460 milionów złotych; do tego dochodziła rezerwa skarbową w Banku Polskim w wysokości 75 milionów, skarbowy pakiet akcji Banku Polskiego o równości 75 milionów złotych i specjalny fundusz w kwocie 141 milion złotych.

Łącznie zatem Skarb dysponuje pokaźną cyfrą 750 milionów złotych, które jednak w znacznej swej części mogą być zwalniane li tylko stopniowo.

Popelnilibyśmy atoli wielki błąd, gdybyśmy uważali dzieło poprawy finansów państwowych za ukończone.

Finanse każdego państwa są odzwierciedleniem życia gospodarczego i jedynie rozwój tego życia zapewnia pomyślność i trwałość koniunktur finansowych.

W ostatnim okresie produkcja krajowa wykazała wyjątkowo znaczne postępy, o czym świadczą:

1) Ilość przepracowanych robotniko-godzin:

	I półrocze 1925 roku	444 milionów
I	„ „	430 „ „
II	„ „	357 „ „
I	1926 „ „	455 „ „
II	„ „	463 „ „
I	1927 „ „	552 „ „
II	„ „	„ „

2) Zmniejszenie się bezrobocia w grudniu:

1925 roku	— 251.000
1926 „	— 190.000
1927 „	— 165.000

3) Średnia dzienna przewozów kolejowych w tysiącach jednostek wagonowych:

w roku 1926 — 14
w roku 1927 — 16,2; wzrost + 16%

4) Produkcja w tysiącach tonn.

Nie powinniśmy jednak w świetle tych pomyślnych objawów zamykać oczu na poważne niebezpieczeństwo, jakie nam zagraża ze strony ujemnego bilansu handlowego

Nie możemy też pocieszać się tem, że import kształtuje się korzystniej w porównaniu z rokiem 1924 i 1925, wykazując stosunkowy wzrost surowców i półfabrykatów przy jednoczesnym procentowym zmniejszeniu się artykułów zbytowych oraz gospodarczo zbędnych.

Cyfra deficytu w bilansie handlowym za rok 1927, wynosząca 221,1 milionów złotych w złocie, według starego parytetu, czyli 42,7 milj. dol. nie może nie wzbudzać bardzo poważnych obaw.

Jest rzeczą zrozumiałą, że taki kraj jak Polska, przeżywający okres odbudowy i modernizacji swych warsztatów pracy, ujawnia naturalne dążenie do sprowadzenia z zewnątrz rozmaitych artykułów w tempie przyspieszonym. Obowiązkiem wszakże rządu jest regulowanie w miarę możliwości rozmiarów importu nawet potrzebnego, a to tembardziej w okresach, gdy tempo dopływu kapitałów obcych nie dotrzymuje kroku naszym poczynaniom inwestycyjnym.

Skarbowość ma dwa fronty — budżetowy i walutowy.

Każdy z tych frontów winien być za wszelką cenę utrzymany.

Istnieje, правда, teoria, że ujemny bilans płatniczy nie stanowi niebezpieczeństwa dla waluty, o ile system pieniężny oparty jest na prawidłowych podstawach.

Instytucja emisyjna bowiem w miarę kurczenia się pokrycia wycofuje z obiegu banknoty za pomocą restrykcji kredytowych i zachowuje w ten sposób normalny stosunek między pokryciem banknotów, a ich obiegiem.

Teoria ta jednak nie liczy się z konsekwencjami, wypływającymi dla życia gospodarczego z trudności kredytowych, które przy naszych warunkach wytworzyłyby nadto koniunkturę wielce niebezpieczną dla równowagi budżetowej.

Rząd przedsięwziął już pewne kroki w zakresie naszej polityki handlowej.

Punkt ciężkości jednakże leży w rozwoju naszej ekspansji na zewnątrz, czyli we wzmożeniu eksportu, co wymaga planowej i żmudnej pracy nad powiększeniem i udoskonaleniem produkcji.

W naszych warunkach o rozwoju produkcji decyduje przede wszystkim kwestja kredytu.

Mając na względzie przedewszystkiem potrzeby kredytowe rolnictwa, Ministerstwo Skarbu opracowało projekt kredytów dłuższej terminowości dla drobnego rolnictwa na okres do trzech lat na zakup inwentarza i narzędzi rolniczych oraz na spłatę uciążliwych długów, a także projekt kredytów melioracyjnych na specjalnie ulgowych warunkach z przyjęciem części oprocentowania na budżet państwowy.

Kredyty dłuższej terminowości odegrają niezawodnie ogromną rolę w rozwoju kultury rolnej.

Kredyty te byłyby udzielane przez Bank Polski za pośrednictwem kas gminnych i spółdzielni kredytowych.

Wzorem innych państw należy przejść na system udzielania długoterminowych kredytów melioracyjnych w formie specjalnych obligacji melioracyjnych.

Szybki rozwój kredytu długoterminowego Ministerstwo Skarbu uważa za swe naczelné zadanie; poza rolnictwem powinniśmy otoczyć specjalną opieką takie gałęzie produkcji, które rokują widoki eksportowe, przyczem Bank Gospodarstwa Krajowego odegrać winien na tem polu wybitną rolę.

Pragnę skorzystać ze sposobności i zwrócić się do społeczeństwa w imię przyszłych losów naszego rozwoju z gorącym apelem, ż by zrozumieć zechciało konieczność traktowania problemu gospodarczego pod kątem wzięcia interesów całego narodu, nie zaś przemijających względów partyjnych.

Zubożaniem stwierdzić muszę zapewne ołdą społeczeństwa nie ukr, wa nawet swego niezadowolenia, ze wszelkich pomyślnych wyników na tem polu, jak również swej złowrożej radości przy ukazaniu się na naszym horyzoncie gospodarczym jakiegokolwiek chociażby nawet urojonego niebezpieczeństwa.

Proszę przypomnieć sobie chociażby przepowiadanie nieuniknionego kryzysu finansowego ze strony szeregu wybitnych osobistości, czynione akurat w okresie pertraktacji o pożyczkę zagraniczną i obliczoną na podkopanie kredytu Państwa Polskiego zagranicą.

Praca nad odrodzeniem Polski byłaby ogromnie ułatwioną i stanowiłaby zadanie wdzięczniejsze, gdyby wszystkie pretendujące do poważnej roli czynniki społeczne nędoowały dewizie.

„Dobro Państwa niech będzie prawem najwyższym“.

Upadek moralności w Kowieńszczyźnie

List pasterski episkopatu litewskiego

WILNO, 25.II. (Tel. wł. „Hasła Łódzkie“). Z Kowna donoszą: Episkopat litewski w Kownie wystosował do katolików Litwinów list pasterski, w którym wskazuje na upadek moralności na Litwie. Duchowieństwo ape-

luje do rządu, społeczeństwa i prasy z żądaniem położenia kresu obecnej sytuacji. W niedzielę, dnia 26 b. m. list ten ma być odczytany we wszystkich kościołach na Litwie.

Wbrew szykanom mafji kowieńskiej

Polska podkreśla, że Litwini nie są naszymi wrogami

WILNO, 25.II. (Tel. wł. „Hasła Łódzkie“). Inspektorat szkolny powiatu święciańskiego zezwolił na utworzenie litewskiej szkoły powszechnej towarzystwa „Ritas“ w Kuniegi-

kach, gm. Michałowskiej. Wypadek ten zaprzecza rozsiewanym przez Litwinów pogłoskom, że władze polskie tamują rozwój szkolnictwa litewskiego na Wileńszczyźnie.

CZELADZIE!

**W silnej organizacji zabezpieczony
Wasz byt i Wasza przyszłość!**

Ruch organizacyjny jaki ogarnął mieszczaństwo polskie dotychczas nieposiadające swej organizacji — którą broniła jego interesów — przedewszystkiem znalazł zrozumienie w szerokich masach rzemieślników polskich. Wśród nich znajdują się tysiączne rzesze czeladników, którzy powinni odegrać poważną rolę w ruchu organizacyjnym Stanu Średniego i przy wyborach do sejmiku, współdziałając z Radą Stanu Średniego w akcji wybrania do sejmiku ludzi, którzy dają gwarancję, że będą bronić interesów zawodowych czeladników i rzemiosła w ogóle.

Kłopoty i zdobycze praw zawodowych przez rzemieślników powinny żywo obchodzić bracia czeladniczą. Każdy z czeladników za parę lat może stać się wyzwolonym mistrzem swego zawodu, właścicielem rękodzielniczego zakładu. Potrzeby więc zawodowe ogółu rzemieślników są potrzebami czeladników i walka o zaspokojenie tych potrzeb, mająca na celu dobro tych warsztatów powinna skupić wszystkich czeladzi w jednym szeregu.

W Warszawie tworzy się Zjednoczenie Czeladzi z całego kraju. Do tego Zjednoczenia będą mogli należeć czeladzie wszystkich rzemiosł. Na czele tej organizacji czeladzi stanął doświadczony organizator i obrońca czaledzi p. Stefan Zieliński, ławnik Magistratu m. st. Warszawy.

W szeregach tego Zjednoczenia powinny się znaleźć wszyscy czeladzie, którym zależy na obronie zawodowych interesów, ułatwieniu warunków pracy i utrzymania oraz rozwoju warsztatów rękodzielniczych.

Obecny moment nadaje się szczególnie do podjęcia tej pracy organizacyjnej, gdyż Rząd Marszałka Piłsudskiego wykazał już wielokrotnie, że rozumie potrzeby rzemiosła i otacza je troskliwą opieką.

Stworzenie silnej organizacji reprezentującej interesy i postulaty czeladzi polskich, wzmocni tylko to zainteresowanie rządu potrzebami rzemiosła. Jednolitą organizacją ułatwi zrobienie jednomyślnych poglądów wśród czeladzi na ich potrzeby zawodowe i umożliwi wysunięcie na czoło rzeszy czeladników zaufanych mężów.

Zrozumienie, jakie znalazła wśród czeladników polska akcja prowadzona przez Radę Zjednoczenia Stanu Średniego, popierającą listę Nr. 1 Bloku Współpracy z Rządem, każe spodziewać się, że czeladzie dokładnie orjentują się w potrzebach zawodowych i społecznych rzemiosła i że staną do apelu w jednym szeregu w krótkim przeciągu czasu.

WSZYSCY ZA RZĄDEM

Lista Nr. 1 jednoczy w sobie najwybitniejszych reprezentantów najszerzych warstw ludności polskiej

Żywiłowy entuzjazm, z jakim powitało całe społeczeństwo listę Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego, jest najwymowniejszym dowodem, że do bloku rządowego zostały powołane wszystkie żywotne i najlepsze siły Narodu Polskiego, oraz, że zdobędzie ona największą ilość głosów w kraju.

Lista ta nie jest bowiem utworzona na podstawie takiego, czy innego „klucza partyjnego”.

Jednoczy ona przedewszystkiem wszystkich wybitniejszych przedstawicieli rządu z Wicepremierem K. Bartlem, Ministrami — Czechowiczem, Kwiatkowskim i Romockim na czele, oraz reprezentantów najszerzych warstw ludności polskiej.

Mobilizacja wszystkich czynników państwowotwórczych w chwili obecnej jest rzeczą konieczną i blok prorządowy jest właśnie tym dodatnim objawem zjednoczenia całego narodu, celem współdziałania z rządem.

Nie tylko bowiem „partyjniacy”, którzy od szeregu lat tworzą jedno zgrane „towarzystwo wzajemnej adoracji” i wydają sobie nawzajem dyplomy na polskość i patriotyzm — powinni stanowić o losie państwa.

Mają do tego prawo przedewszystkiem ci, którzy Polskę pierśią swą obronili i orężem wywalczyli, którzy za nią krew przelewali.

W pierwszym rządzie oczy całego narodu są zwrócone na Więźnia Magdeburgskiego, Pierwszego Żołnierza i Wielkiego Budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, który jedynie może być uważany za godnego następcę Kościuszki i Traugutta. Przy nim zaś stoją Jego wypróbowani pomocnicy, jak pułkownicy: W. Sławek, Koc i inni, którzy są symbolem odrodzonej wojskowości Polski.

Słuszną rzeczą jest więc, aby ci bojownicy, którzy Polskę wywalczyli, mogli również decydować o Jej losie, o zapewnieniu Jej trwałych podstaw państwowych, celem utrwalenia i zabezpieczenia Jej niepodległości na przyszłość.

Obok nich znajdują się na listach Bloku nazwiska ministrów rządu Marszałka Piłsudskiego, którego działalność będzie niewątpliwie złotem na głosiłkami zapisana w nowożytnych dziejach Polski.

Na czele listy stoi — Wicepremier K. Bartel, zasłużony profesor, wybitny ekonomista, który w ciągu 22 miesięcy rozumny i celowym wysiłkiem zaleczył te rany nasze.

go organizmu gospodarczego, które zostały zadane przez rządy partyjne: Kucharskich, Korfiantych, Grabskich i Witosów.

Dalej spotykamy nazwiska Ministrów: E. Kwiatkowskiego, który pierwszy nakreślił program gospodarczy Ministerstwa Przemysłu i Handlu, będącego dotychczas nawą bez steru, kierowaną jedynie w myśl dyrektyw ul. Wiejskiej; Ministra G. Czechowicza, skarbnika państwa, który uzyskał równowagę budżetową, zdobył pożyczkę zagraniczną i stworzył podstawy polityki kredytowej Państwa.

Jeżeli dodamy jeszcze nazwisko Ministra P. Romockiego, dopiero pod energicznym kierownictwem którego koleje polskie stanęły na wysokości zadania, a budowa nowych linii nie tylko zwiększyła ich dochodowość, lecz również poniosła naszą zdolność produkcyjną i eksportową, to porównując te nazwiska z nazwiskami, wyszczególnionymi na listach partyjnych, przekonamy się, że osoby na nich wyszczególnione nie można w żadnym wypadku przeciwstawić tym mężom stanu.

Obok zaś tych reprezentantów rządu stanęli przecież ławą przedstawicieli całego społeczeństwa z sędziwym Jakóbem Bojką, twórcą ruchu ludowego w Polsce, ks. J. Radziwiłłem, przedstawicielem sfer zachowawczych, prezesem Ligi Katolickiej, b. posłem H. Mianowskim, wybitnym znawcą szkolnictwa zawodowego, prof. Krzyżanowskim A., znakomitym specjalistą finansowym, b. posłem M. Kościłkowskim, prezesem Koła Gospodarczego w stołecznej Radzie Miejskiej, inż. J. Rogowiczem, prezesem Rary Zjednoczenia Stanu Średniego A. Snopczyńskim, przedstawicielem Kupiectwa Polskiego oraz licznymi przedstawicielami pracowników u-

mysłowych, fizycznych, robotników i innych zawodów. Przekonamy się wówczas, że listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem nie reprezentują jakiejś koterji czy partji, lecz są realnym odbiciem istotnego układu sił społecznych w kraju, obrazem niewytarwionym kwasami walk partyjnych, lecz odzwierciedleniem rozwoju społeczno-gospodarczego naszego narodu w chwili obecnej.

Obraz ten nie jest oświetlony przez pryzmat fantazji czy ambicji poszczególnych liderów partyjnych, którzy układając listy, narzucają społeczeństwu swych ludzi, a zresztą kierując akcją wyborczą, błyskawicznie zmieniają szyldy i wprowadzają do sejmiku partyjników, oderwanych zupełnie od życia społecznego i gospodarczego.

Układ nazwisk na listach Bloku prorządowego jest zaprzeczeniem dotychczas stosowanych metod wyborczych, nie dąży do zniekształcenia bilansu sił twórczych kraju, lecz do jak najwierniejszego odtworzenia ich w miniaturowym.

W tych warunkach zwycięstwo idei Bloku, będzie nie tylko wielkim zwycięstwem ideologii Marszałka Piłsudskiego, lecz równocześnie egzaminem dojrzałości politycznej narodu polskiego, który, popierając swego Wielkiego Męża Opatrznościowego, udowodni wreszcie, że społeczeństwo polskie przestało być już:

— „pawiem narodów” i „papugą”, przezuwającą puste ziarna partyjniactwa i demagogii.

Wybory w dniu 4 marca stają się więc próbierzem samodzielności politycznej szerokich warstw społeczeństwa, prowadzonych dotychczas na pasku partyjnym.

A. Z.

Zamach w Dajreu a sąd japoński

Dlaczego Jerochin został uwolniony

Jak w swoim czasie donosiliśmy przed sądem japońskim stanął niedawno młody, 19-letni emigrant rosyjski, za to, że podczas uroczystego obchodu 10-lecia rewolucji bolszewickiej rzucił się, z pobudek patriotycznych, na sekretarza poselstwa sowieckiego Czerkasowa i zadał mu nożem kilka ran ciętych. Wspomnieliśmy wówczas i o tem, że minister oświaty wydał podległym sobie szkołom okólnik, że działwie szkolnej wolno przy słuchać się rozpraw sądowej.

Otóż obecnie przychodzą z tych dalekich stron bliższe szczegóły, dotyczące tego procesu.

Rosjanin ów, nazwiskiem Jerochin, odpowiadał przed sądem z wolnej stopy na skutek złożenia poroczenia przez kilkunastu miejscowych adwokatów. Bronili zaś oskarżonego najwybitniejsi członkowie palestry japońskiej w liczbie 18-tu.

Przed zamknięciem przewodu sądowego prokurator wygłosił płomienną mowę, trwającą zaledwie 10 minut. W mowie tej rzecznik oskarżenia oświadczył, że pomimo, iż musi w myśl litery prawa zakwalifikować czyn podsądnego jako usiłowanie popełnienia zabójstwa, to jednak uważa, że w postępie Jerochina znalazł swój wyraz gniew młodej duszy ludzkiej, wywołany pogwałceniem i zniweczeniem przez bolszewików wszystkiego, co święte, a więc religij, uczucia patriotyzmu i podstawy organizacji społeczeństwa — rodziny.

Rzecznicy obrony w mowach swoich, będących odbiciem nastrojów szerokich warstw społeczeństwa japońskiego, dowodzili niewinności młodego Jerochina, podnosząc czyn je-

go do miana bohaterstwa i kwalifikując go jako odruch samodzielnego wymiaru sprawiedliwości w imię jednak nie osobistych względów, lecz z tytułu zadanej przez komunistów krzywdy całemu narodowi rosyjskiemu i w celu wzbudzenia czujności innych narodów przed grożącym im wielkim niebezpieczeństwem.

Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego warunkowo na 2 lata więzienia. Jednocześnie sąd opublikował motywy orzeczenia. Przewodniczący zaś zwrócił się do skazanego i oświadczył, co następuje:

„My, sędziowie, szczegółowo i ściśle rozpatrywaliśmy pańską sprawę i wynieśliśmy wyrok, który przed chwilą ogłosiłem. Jesteśmy przygotowani, że pan z godnością wytrzyma nową próbę.

My panu współczujemy i prosimy zapamiętać, że próby tego rodzaju przynoszą jednemu zło, innym pożytek. Zależy to wyłącznie od charakteru danej osoby.

Paweł Apostoł w liście swoim do Rzymian mówi, że każda próba hartuje duszę i rodzi nowe nadzieje i dlatego dziękuje on Bogu za zsyłane nam przykrości. To samo głosił na 300 lat przed Chrystusem wielki mędrzec Men-Czi.

Współczując panu z głębi serca — zakończył przewodniczący — wyrażam moją niezłomną nadzieję, że nadejdzie niedługo moment, kiedy wielkość ducha pana będzie nieodzowną koniecznością w życiu pańskiego kraju i rozpocznie pan wielką pracę dla dobra swojej ojczyzny i swoich współziomków”.

Świadek, jakiego dotąd nie było

Kanarek przed sądem dał świadectwo prawdzie

Mała ptaszyna wzruszyła winowajczynię

W Monachjum odbył się przed kilku dniami proces rozwodowy, w którym wystąpił jako świadek autentyczny kanarek w klatce.

Miły ten ptaszek przystuchiwał się stale awantur, jakie pełna temperamentu żona urządziła swemu mężowi, rzucając w niego garnkami, krzesłami, flaszkami i innymi twardymi przedmiotami, krzycząc przy tem tak strasznie, iż zbierali się sąsiedzi.

Kanarek tak bardzo lękał się tych awantur, że ilekroć zbliżyła się pani domu do swego męża, wpadał w rozpacz, bił skrzydłami w klatkę i tłukł główką o kraty.

Adwokat, zastępujący sprawę męża, dowiedział się o niezwykłym zachowaniu się ptaka i na dowód, iż klient jego jest ofiarą swej żony, wniósł kłatkę z kanarkiem do sali rozpraw i poprosił panią Böttlicher, by zbliżyła się do swego męża.

Tak się stało, jak przewidywał. Ptak omał nie popełnił samobójstwa.

Awanturka żona tak się skruszyła, iż wybuchnęła płaczem i przyrzekła zupełną poprawę, przepraszając swego męża za dotychczasowe winy.

Nareszcie przejrzeli...

Sensacyjne rewelacje współtwórcy „Endecji”

W piątek dnia 24 listopada b. r. ukazał się numer „Gazety Porannej dawniej 2 grosze”, wydany ponownie przez swego dawnego redaktora Antoniego Sadzewicza.

Ponieważ pismo to zostało przed paru laty zamknięte, i zastąpione przez poranne wydanie „Gazety Warszawskiej”, fakt wznowienia wydawnictwa dwugroszówki wywołał w stolicy zrozumiałą sensację.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że pismo to podpisuje b. poseł Zw. Ludowo - Narodowego, A. Sadzewicz, który był twórcą tego pisma, bo od chwili jej założenia dnia 23. X. 1912 r. wychodziło ono pod jego naczelną redakcją, to musimy dojść do przekonania, że fakt wystąpienia głównego ideologa „Endecji” przeciw obecnym liderom stronnictwa jest ostatnim gwoździem do trumny „babci Endecji”.

Uczucie to potęguje się jeszcze, gdy odczytujemy programowe oświadczenie redakcji tego pisma, które stwierdza wyraźnie, że „Gazeta Poranna” będzie pismem katolickim. Nie ma jednak pretensji do „roli reprezentacyjnej w stosunku do Kościoła Katolickiego”. Dołoży natomiast wszelkich starań, by być w zgodzie z Jego nauką i dążeniami, strzegąc się natomiast usilnie już nie tylko nadużywania, ale używania Wiary i Kościoła dla chwilowych celów politycznych.

Deklaracja ta nazbyt jasno potępia obecnych przywódców „Zw. Lud. Narodowego”, którzy nadużywają wiary dla swych celów politycznych.

Również jasne jest, że obecni wodzowie endecji zaprowadzili swych zwolenników w ślepa ulicę — a stronnictwo na ślepy tor.

W artykule tym pod tyt.: „W ślepych zaułku” czytamy: „Nikt tego dotychczas nie powiedział głośno, ale jest to już powszechnie niemal odczuwane i zrozumiane. Obóz narodowy, który w ciągu dziesiątków lat swego istnienia i działalności odgrywał tak poważną

niekiedy decydującą rolę, dziś znajduje się w ciasnym, dusznym i ślepych zaułku, w którym pobyt staje się nieznośnym dla każdego, kto pragnie żyć i pracować dla Polski. Obóz który stawiał sobie za zadanie pracę państwa — twórczą, dziś jest od niej całkowicie odsunięty. Ideologiczne i programowe hasło dawnej Demokracji Narodowej, która na arenę życia publicznego w Polsce niepodległej wystąpiła pod nazwą Zw. Ludowo - Narodowego, zostały zatraczone. Zastąpiła ją „opozycja” bezpodna, jałowa i bezcelowa, która prowadzi do takich enuncjacji publicznych, jak te, które słyszeliśmy na wiecu publicznym”. Polska albo będzie taką, jaką my ją mieć chcemy, albo Jej wcale nie będzie”. Są to tony nowe, nieznośne dla ucha i serca tych właśnie, którzy zostali wychowani w ideologii dawnego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Nasi dawni mistrzowie uczyli nas, że Polska, Jej całość i niepodległość — to najwyższe Dobro ziemskie każdego Polaka, któremu służyć, dla którego pracować jest naszym obowiązkiem bez względu na to, czy i w jakim stopniu formy państwowego i społecznego bytu odpowiadają naszym chęciom i wyobrażeniom. Zatrucie duszną atmosferą tego ślepego zaułka, w którym znalazł się obóz narodowy w znacznej mierze wskutek błędów swych przywódców, znalazło jaskrawy i bolesny wyraz w słowach, że „Polski nie będzie”... Szukajmy wyjścia z tego ślepego zaułka — ku otwartej drodze pracy państwowo - twórczej, ku jasnemu słońcu przyszłości Polski”.

Jeżeli oświadczenie p. A. Sadzewicza oznacza, że w szeregach narodowo - demokratycznych nastąpiło otrzeźwienie i że znaleźli się ludzie, którzy chcą „wyjść ze ślepego zaułka” i zaniechać walki z Marszałkiem Piłsudskim, to akcję tę witamy, jako zdrowy oddech społeczeństwa zmęczonego demagogią partyjną.

A. Z.

ODEZWA Rady Zjednoczenia Stanu Średniego

OBYWATELE!

Za dziesięć dni oddacie swe głosy i wybieracie przedstawicieli do ciała ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej.

Pójdziecie do urn wyborczych i spełnicie swój obowiązek obywatelski w przekonaniu że głos mieszczaństwa polskiego został wreszcie wysłuchany i, że w nowym sejmie — sejmie konstytucyjnym, zasiada Wasi mężowie zaufania.

Wezwania zjazdów: warszawskiego, łódzkiego, krakowskiego, lwowskiego, katowickiego i wielu innych nie przebrzmiały bez echa!

Nawet w najodleglejszych zakątkach naszej, ziemi, powstały komitety wyborcze Stanu Średniego, których ilość ogólna sięga kilkuset.

Akcja nasza objęła całą Rzeczpospolitą. Mieszczaństwo polskie dziś grupuje się już we własnej silnej organizacji — w Zjednoczeniu Stanu Średniego.

Dzięki naszej zbiorowej akcji, na liście Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Nr. 1, kandydaci nasi zostali umieszczeni na miejscach czołowych.

Obywatele!

W obecnej chwili od Waszego wysiłku jedynie, od Waszej pracy, od Waszego poczucia jedności zależeć będzie, czy kandydaci Stanu Średniego zasiadą w Izbach Ustawodawczych.

Na zjeździe, odbytym niedawno w Warszawie udowodnił, że doceniamy powagę przeżywanego momentu historycznego i że przeciwstawiamy się powracającej fali demagogii partyjnej. Stan Średni zrozumiał, że przywrócenie sejmowładztwa i rządów partyjnych zniszczyłoby dodatnie wyniki półtorarocznej pracy obecnego rządu i podważyłoby fundamenty bytu Państwa.

Stwierdziliśmy również wyraźną poprawę sytuacji Polski na terenie międzynarodowym, polepszenie naszego ogólnego położenia gospodarczego oraz witać z uznaniem powołanie do życia samorządu gospodarczego, uznaliśmy konieczność jaknajszerszej ideowej i rzeczowej współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego.

Zjednoczenie Stanu Średniego, jako reprezentacja szerokich warstw społeczeństwa mieszczańskiego, oceniło należycie wagę zadaniom gospodarczym, jako najważniejszych zis zagadnień państwowych.

Zjednoczenie Stanu Średniego poprze więc wysiłki tych grup państwowotwórczych, które w zrozumieniu obowiązku solidarnego współdziałania najszerzych warstw społeczeństwa stanęły z nim do wspólnej pracy nad umocnieniem państwowego i gospodarczego bytu Polski dla zapewnienia Ojczyźnie naszej należnego miejsca wśród wielkich państw świata.

Przystępując do tej pracy, pragniemy:

1. Wzmocnienia wpływów zasad chrześcijańskich na życie państwowe i społeczne w Polsce.

2. Przeprowadzenia zmian konstytucji celem umocnienia władzy wykonawczej i uzdrowienia parlamentu przez racjonalną reformę podstaw wyborczych.

3. Wysłunięcia na czoło zagadnień państwowych spraw gospodarczych przy niezwłazdzonej zasadzie praw własności, jako podstawy porządku społecznego i dobrobytu każdego narodu.

4. Zapewnienia swobody pracy, opartej na solidarności interesów przedsiębiorczości prywatnej, oraz unikania etatyzmu gospodarczego.

5. Reformy ustroju podatkowego celem wydawniejszego, sprawiedliwego rozdziału ciężaru i świadczeń publicznych i umożliwienia przez to większych nakładów na cele publiczne.

6. Odpowiedniego wynagrodzenia pracowników państwowych i samorządowych oraz usunięcia bezrobocia i braku mieszkań.

7. Reformy ustawodawstwa społecznego w kierunku lepszego użytkowania środków na ten cel płynących.

8. Walki z nadużyciami w urzędach i na stanowiskach publicznych.

9. Zwalczania dotychczasowego systemu rozpanoszonego partyjniactwa, a przestrzegania zasad etyki w życiu publicznym.

10. Utrzymywania i podniesienia polskości miast przez wydatną i rozsądną opiekę nad interesami Stanu Średniego rzemiosła, handlu, przemysłu i t. d. przez udzielanie korzystnych kredytów, umożliwiających rozwój życia gospodarczego.

Ciernista droga organizacji rzemieślniczych

Historja i rozwój Cechu Mistrzów Koszykarzy

Założenie Cechu oraz potrzeby zawodu koszykarskiego. Nieuczciwa konkurencja. Kredyty są jedynym wyjściem z ciężkiej opresji.

Wywiad przedstawiciela „Hasła Łódzkiego” ze starszym Cechu p. Stanisławem Nowakiem

Chcąc uzyskać dokładne dane dotyczące się powstania i rozwoju Cechu Mistrzów Koszykarzy, zwróciliśmy się w dniu wczorajszym do starszego tego Cechu, niezmordowanego i zasłużonego działacza na polu społecznym p. Stanisława Nowaka, który w materji tej udzielił nam następujących wiadomości i wyjaśnień.

Cech Mistrzów Koszykarzy założony został w Łodzi w roku 1859 przez dziesięciu koszykarzy, którzy przybyli tu z Prus. Za-



Stanisław Nowak
Starszy Cechu Koszykarzy

legalizowany zaś został przez naczelnika powiatu Łęczyckiego w roku 1860.

Stosunki zawodowe jednak podówczas były w stanie opłakany, ponieważ koszykarze ci miast prowadzić warsztaty — uprawiali handel wyrobami sprowadzanymi z Prus, wskutek czego zawód powoli zamierał, zwłaszcza, że nie przyjmowano wcale do terminu uczniów.

Nic też dziwnego, że po pewnym czasie Cech przestał istnieć. W pierwszym rzędzie złożyła się na to śmierć starszego Cechu p. Alberta Grossa i podstarszego p. Hermana Wagnera, a następnie nieudolność organizacyjna pozostałych majstrów, których część następnie wyjechała zagranicę.

Kunszt koszykarski począł tracić na znaczeniu, ponieważ znaleźli się tacy, którzy wprost za śmiesznie niską cenę uczyli swego iachu więźniów po rosyjskich zakładach karnych. W ten sposób nastąpiła ostateczna ruina koszykarstwa.

Wreszcie w roku 1876 Cech Mistrzów Koszykarzy powoli poczyną powstawać do ży-

cia, a praca zawodowa skierowana została na właściwe tory. Sprawiono chorągiew cechową z godłami.

Starszym Cechu był podówczas p. Rudolf Gall, podstarszym zaś p. Walenty Przybysz. Obaj dążyli do wspólnej i usilnej pracy nad podniesieniem zawodu, lecz śmierć starszego, a później podstarszego podkopała ostatecznie dość silne już wówczas podwaliny Cechu.

Nastąpiła wielka wojna, a z nią ciężkie czasy. Wobec złego stanu ekonomicznego nikt



Wilhelm Perszkie
Pełniący obowiązki podstarszego Cechu Koszykarzy

nie dbał o organizację, która też pograżyła się w letargu, trwając w nim przez cały okres wojenny i powojenny.

Dopiero w dniu 7 lipca 1920 roku, po kilku latach śpiączki, Cech budzi się na nowo do życia.

Początek ku temu dało zebranie w lokalu p. Bogumiła Przybysza, na którym obecnych było piętnastu majstrów oraz delegat Magistratu m. Łodzi p. Stanisław Bocheński.

Dokonano na niem wyboru p. Stanisława Nowaka na starszego Cechu, na podstarszego zaś wybrano p. Adolfa Szytla, po nim zaś p. Wilhelma Perszkiego.

Odonowicielami tedy Cechu są pp. Nowak Stanisław, Szytł Adolf, Grzebierniak Jan, Lewandowski Józef, Maj Romuald, Wucki Jan, Brukarz Antoni, Obin Teodor, Gołębiowski Michał, Gosławski Andrzej, Stępka Stanisław, Kurczewski Franciszek, Przybysz Bogumił, Perszkie Wilhelm, Szkalej Rajnhold, Szwand August, Probst Rudolf i Cieślak Roch.

Od tej chwili właściwie datuje się faktyczna praca w Cechu, dla dobra rzemiosła w ogóle, a zawodu koszykarskiego w szczególności. Brak jednak odpowiednich funduszy nie pozwala zapewnić zawodowi temu należytej przyszłości.

Starania zarządu Cechu w kierunku zgrupowania dookoła siebie koszykarzy z całego województwa, po pewnym czasie uwieńczono zostają należyty skutkiem, akces swój bowiem do Cechu zgłaszają kolejno koszykarze z Pabjanic, Aleksandrowa, Brzezin, Podgębic wreszcie z Tomaszowa Mazowieckiego i Piotrkowa. Działalność Cechu z tego powodu zatacza coraz szersze kręgi.

W tym czasie Cech wykazuje szeroką działalność kulturalno - oświatową — zaprowadzając częste i rzeczowe pogadanki fachowe dla mistrzów, zapoznając ich jednocześnie ze stanem ekonomiczno - gospodarczym kraju. Pogadanki te, wobec wielkiego zainteresowania członków są prowadzone w Cechu po dziś dzień.

Obecnie Cech chcąc przyjąć z pomocą swym członkom, ma zamiar utworzyć spółdzielnię materiałów koszykarskich. Sprawa ta jednak utknęła na martwym punkcie z powodu braku odpowiednich funduszy, koszykarze jednak są pełni nadziei, że Rząd obecny, który szczególnie zajmuje się sprawami rzemiosła, udzieli im odpowiednich funduszy, przy pomocy których sprawa stworzenia spółdzielni skierowaną zostanie na realne tory.

Fundusze te są tembardziej potrzebne, po nieważ zawód koszykarski w dobie obecnej znajduje się nad przepaścią. Składa się na to wiele powodów.

W pierwszym rzędzie, zawodowym koszykarzom robią nieuczciwą konkurencję zakłady państwowe, więzienia lub inne zakłady karne, które wszelkiego rodzaju wyroby koszykarskie puszczają w świat po znacznie niższych cenach, aniżeli to uczynić może rzemieślnik. A dzieje się to dlatego, że nietylko robocizna owych zakładów jest tańsza, ale i nie opłacają żadnych podatków, ani świadczeń socjalnych, które w tak straszny sposób gnębią rzemieślnika.

Że prowadzona w ten sposób konkurencja jest szkodliwa i sprowadzić może całkowity zanik rzemiosła koszykarskiego dla wszystkich jest zrozumiałe, nie może bowiem wykwalifikowany rzemieślnik, opłacający, jak już powyżej powiedzieliśmy, świadectwo przemysłowe i inne podatki, konkurować z instytucjami, które opłatom tym nie podlegają.

Kolosalną konkurencję dla tego zawodu stanowi również b. Galicja, gdzie koszykarstwem zajmują się całe rodziny chłopskie, czerpiąc surowiec, t. j. wikliny z własnych pól.

W dniu 3 października 1920 roku z inicjatywy starszego p. Stanisława Nowaka obchodzono 60-lecie istnienia Cechu w kościele św. Stanisława Kostki. Na pamiątkę tego dnia rozdano członkom żetony i ogólną fotografię.

W jakiś czas potem sprawiono nową chorągiew cechową, na której z jednej strony widnieją emblematy cechowe, na drugiej zaś obraz św. Pawła, I-go pustelnika, którego Cech obrał sobie za patrona z tego powodu, iż własnoręcznie przyrządzał sobie na pustyni z liści palmowych pustelnicze szaty. Sztandar poświęcono w dniu 18 maja 1924 roku.

Następne lata Cechu przechodzi pod znakiem sprężystej i celowej organizacji. Utworzono kasę pogrzebową, oraz powołano do życia Biuro Pośrednictwa Pracy przy Cechu. Z dniem 15 grudnia 1927 roku w związku z wejściem w życie nowej ustawy, Cech Mistrzów Koszykarzy pożegnał starą ustawę cechową z roku 1816 i zakończył wszelkie prace związane z wyzwoleńiami na mistrzów i podmistrzów.

W najbliższych dniach zarząd Cechu zalegalizuje nowy statut cechowy, którym odtąd będzie się kierował.

W tem miejscu należy zaznaczyć, że jednym z najgorliwszych działaczy na polu rozwoju Cechu w dobie obecnej obok starszego Cechu p. Stanisława Nowaka i pełniącego obowiązki podstarszego p. Wilhelma Perszkiego, jest honorowy sekretarz Cechu p. Leon Nowak.

Skreślona tu krótka historia Cechu daje jasne wyobrażenie, jak ciężka i ciernista droga prowadzi niektóre zawody ku lepszemu.

—St.—

Ważne dla wszystkich rzemieślników i drobnych kupców

Sekcja prawna przy Tow. Rzem. „RESURSA” ul. Kilińskiego 123 prowadzona przez wybitne siły prawnicze, udziela za minimalną opłatą porad prawnych we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, podatkowych i t. d.

Przyjęcia odbywają się we wtorki i piątki każdego tygodnia od 7—9 wiecz.

Obywatele! Jeżeli chcecie przyczynić się do wyzwolenia Polski z anarchji, w którą wtrąciły ją rządy partyjne.

Jeżeli nie chcecie popierać tych, którzy bronią interesów komunizmu i wypowiedzieli się za utrzymaniem listy Nr. 13.

Jeżeli pragniecie, aby w Polsce panował ład i porządek, aby rzemieślnik i drobny kupiec spokojnie i bez troski o jutro mógł prowadzić swój warsztat pracy,

aby podatki obciążały równomiernie wszystkie klasy ludności, nie zaś wyłącznie warstwę Stanu Średniego,

aby prawa rozciągały opiekę również i nad mieszczaństwem polskiem,

aby praca Wasza była właściwie cenioną i popieraną przez Państwo,

aby kredyty państwowe były udzielane nie tylko rolnikom i wielkim przemysłowcom, ale również rzemieślnikom i drobnym kupcom i przemysłowcom.

Głosujcie więc, jak jeden mąż na listę Nr. 1

Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem,

na której są umieszczeni Wasi przedstawiciele.

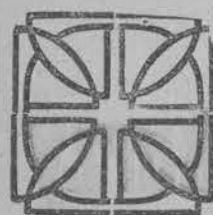
Wytyćcie więc wszystkie siły, aby szerokie sfery mieszczaństwa zrozumiały, że nakazem chwili jest dziś przedewszystkiem popieranie obecnego rządu, Rządu Marszałka Piłsudskiego.

Do pracy, Koledzy! Zjednoczmy swe siły w miastach, miasteczkach i innych, choćby najodleglejszych ośrodkach życia przemysłowego i rzemieślniczego.

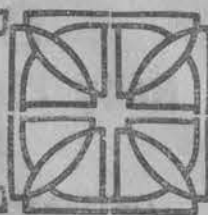
Zjednoczmy się wszyscy do energicznego współdziałania z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem, a w dniu 4 marca b. r. głosujmy, jak jeden mąż na listę Nr. 1, na przedstawicieli rządu, reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa, wśród których znajdują się również i Wasi kandydaci.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska! Niech żyje Prezydent Ignacy Mościcki! Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski! Niech żyją miasta i mieszczaństwo polskie!

Rada Zjednoczenia
Stanu Średniego



DODATEK LITERACKI



Pierre Valdaque

ZAUFANIE

Byli przyjaciółkami. Starsza, Emilja, była już od trzech lat zamężną z panem Georges Dienne, bogatym fabrykantem czekolady. Młodsza, Josette — wysła trzy miesiące temu za młodego lecz rokującego wielkie nadzieje architekta. Młodzieniec ten nazywał się Emil Aquet.

Państwo Aquet wrócili właśnie z podróży poślubnej. Przyjaciółki padły sobie w ramiona. Pani Dienne czekała z niecierpliwością chwili powrotu młodej mężatki. Ach, jakże była ciekawą dowiedzieć się, czy jej droga Josette czuła się szczęśliwą?

Wesoła twarz i radosny uśmiech Josette świadczyły o tem wymownie. Słowa były zbyt ciche.

Gdy ucichły słowa powitań, przyjaciółki zasiady obok siebie i rozpoczęły się zwierzenia. Właściwie — Josette opowiadała, a Emilja stała się uważną słuchaczką.

— Emil jest zachwycający! Emil jest geniuszem! Emil dostał bardzo szlachetne słowo wisko! Emil jest najczulszym i najodważniejszym małżonkiem! — płynęły pochwały z ust Josette.

— Jakże pięknym jest życie mężatki! — zachwycała się. — Zresztą ty, Emilko, wiesz o tem najlepiej, prawda? Jesteś wszak dawniej zamężną niż ja.

— Z małemi wyjątkami — zgodziła odparła Emilja.

— Jakież to wyjątki?

— Mój mąż naprzykład jest bardzo zazdrosny.

— A mój Emil ani troszeczkę!

— Czy być może?

— A tak! Mogę robić wszystko, co mi się podoba. Emil wie, że może mi zaufać. Ach! co to za przyjemność uczuć się wolną, niezależną od uwag i srożeń mamy. Wprawdzie nie miałam nic do ukrywania przed nią, ale...

— I twój mąż nie pyta cię nigdy, gdzie byłeś, z kim przepędziłaś wieczór? — dziwiła się Emilja.

— Nigdy a nigdy! Zresztą nie daję mu czasu na zapytania. Wróciwszy z miasta zaraz zaczynam mu opowiadać wszystkie moje przeżycia i wrażenia. On wtedy słucha uważnie, choć może nieraz myśli o czem innem... biedny... zawsze taki zajęty, o tylu sprawach musi pamiętać!

— U nas sprawa przedstawia się inaczej — zaczęła Emilja. — Oczywiście nie mam prawa utyskiwać na mego Georges'a — jest mężem bez zarzutu i pragnę zawsze być tak szczęśliwą, jak jestem nią teraz, ale...

— Cóż ci dolega, kochanie? Powiedz! — prosiła Josette.

— Georges jest nadmiernie ciekawy wszystkiego, co ja robię. Prostu nie mogę uczy-

nić kroku, nie wytłumaczywszy się przed nim, dokąd i po co idę. Pewnego razu naprzykład, wybierałam się na miasto kupić Georges'owi garnitur spinek jako prezent urodzinowy. Nie masz pojęcia, jak on mnie wtedy męczył. Nie powiedziałam mu — rzecz prosta. Zepsuło mu to humor na kilka dni.

— Nie! Emil — dzięki Bogu — nie jest takim ciekawskim! — chwaliła męża rozentuzjasmowana Josette.

Zwierzenia płynęły nieprzerwanym strumieniem...

* * *

Lata płynęły. Wkrótce po opisanej rozmowie przyjaciółki musiały się rozstać. Emilja wyjechała wraz ze swym mężem zagranicę, gdzie bawiła prawie trzy lata.

Korespondowały ze sobą rzadko. Listy były krótkie, zwięzłe... odległość rozluźnia zwykłe węzły przyjaźni.

Mimo to, gdy po trzech latach państwo Dienne powrócili do kraju i w saloniku Josetty ukazała się pani Emilja, radość obydwu nie miała granic.

Emilja obserwowała bacznie swą przyjaciółkę. Josette nie zmieniła się; była równie piękną jak przed trzema laty, może nawet piękniejszą jeszcze. Ten sam beztrząsły wyraz twarzy, ten sam wesoły uśmiech na wargach.

— Jesteś szczęśliwą jak dawniej? — spytała Emilja.

— Tak — odparła po chwili wahania Josette — ale...

— Ale co, kochanie?

— Ale Emil... kocha mnie zawsze gorąco,

to prawda, tylko... pamiętasz, opowiadałam ci przed laty, że Emil nigdy nie był o mnie zazdrosnym.

— Pamiętam. Więc zmienił się pod tym względem?

— Gdzie tam! Zawsze darzy mnie bezgranicznym zaufaniem.

— Więc gdzież powód twego niezadowolenia?

— Właśnie w tem jego zaufaniu. Początkowo byłam z tego dumna. Ale wreszcie przyszło mi na myśl... czyżbym była tak brzydka, że Emil nie przypuszcza, abym się mogła podobać któremukolwiek mężczyźnie? Nie! Jestem przecież piękna — mam dziesiątki adoratorów. Przyszedł do wniosku, moja droga, że zazdrość jest dowodem miłości. Czy mię rozumiesz?

— Josette! chyba nie przypuszczasz, że Emil cię nie kocha!

— Właśnie, że czasem przypuszczam. Gdyby choć cień zazdrości u tego człowieka! Wiesz — zrobiłam raz próbę: przez cały tydzień nie wspominałam mu ani słowa o moich wrażeniach i przeżyciach — myślałam, że mnie zapyta o nie? Otóż nie zapytał!

— Ta obojętność Emila martwi mnie coraz więcej — ciągnęła dalej Josette. — Mam jej dość. Wiem co zrobić!

W tej chwili brewki pani Josetty ściągnęły się złowrogo.

— Jeśli Emil nie zna dotychczas zazdrości, to — to ja go nauczę zazdrości!

* * *

Pani Josette dotrzymała przysiężenia.

Tłum. H. Sow.

Gustaw Daniłowski

Dzień dziś był brzydki...*)

Dzień dziś był brzydki, słońce jakieś blade, nad całem miastem wisiał pas szeroki mgły. Wiatr się szarpał i pędził gromadę chmur. Myśli moje tak jak te obłoki były zmieszane, fantastyczne, szare...

Dziwną mam duszę; jak barometr jaki z siły opadam w dzień dżdżysty i słotny i chciałbym wtenczas jak te drobne płatki gdzieś się przytulić i zasnąć samotny...

*) Wiersz, odnaleziony w papierach zmarłego niedawno nieodżałowanego poety.

Dziwnie mam serce — raz młode, raz stare wiecznie się z myślą przenikliwą kłóci: serce chce marzyć, myśl marzenia psuje serce chce kochać, myśl miłość zatruje, a kiedy serce lka, skarży się, smuci, to myśl drwi z serca słusznie, choć boleśnie.

Śnie dosyć lubię, choć wiem że nie warto, Bo prócz zawodów, nic nie zyskam we śnie, jednak zasypiam, lecz na jedno oko — jedno zamknięte — śni; drugie otwartą ostrą żrenicą patrzy się głęboko na rzeczywistość i widzi tak jasno komedję wszystkich i tę moją własną.

IRENA

(Nowela)

Mrok połyskiwał beżmiarem elektryczności. Tysiące świateł, dźwięki syren samochodowych, dzwonki tramwajów, okrzyki gazeciarzy, automatyczni policjanci. Tłum — wszyscy się śpieszą. Powietrze przesiąknięte benzyną i perfumami. — — —

Jerzy Runowiecki dawno już nie widział swego miasta rodzinnego, w którym spędził dzieciństwo — i które, niestety, dziś, gdy po kilku latach podróży wrócił — nasuwało mu tyle przykrych wspomnień.

Kochał gorąco i namiętnie ciemnooką Irenę, kochał — ale nie był kochanym. Irena wysła zamaż — i Jerzy, trawiony smutkiem i miłością opuścił swe miasto; długo podróżował i szukał zapomnienia.

Zapomnieć? Ale jak?

Zawiele kochał, aby móc...

W sprawach rodzinnych musiał przyjechać, mimo, że nie ciągnęło go tu wcale. Bo przecież tu mieszkala Irena, którą kochał i je dnożnie widzieć nie chciał — bo jakże okrutnie potrafiła go pierwsze i tak gorące uczucie.

I miasto rodzinne, tak mu bliskie i znane — zdawało się być jakimś obcym, ponurem.

Pragnął w obawie o swe zdrowie, pochorać już w swej pamięci tę Irenę, co ma włosy

złoto popielate, twarzyczkę miłą, brwi cienkie i ogromne czarne oczy, okolone przedługimi rzęsami.

Pragnął tego rozum, ale uczucie...

Szedł ulicą spacerowa, nie patrzał na nikogo, bo przecież, któż go obchodził?

Wcisnięty w palto, zapięty pod szyję, z kapeluszem nisko nasuniętym — myślał o niej, Irenie — myśl była natrętna...

Przechodził obok jakiegoś wytwornego sklepu, — zamajaczyło się lustro olbrzymie, odzwierciadlające tysiące świateł ulicy.

Zatrzymał się machinalnie i uśmiechnął się do swego oblicza. Był młody i przystojny, modnie ubrany, a ciemne głębokie oczy miał przystojnie mgłą smutku.

W dalekie miasta wędrował z nim smutek, piękno jego wielkiej miłości. I Paryż, ten wesoły i wiecznie roześmiany nie ztarł z jego twarzy przygnębienia.

Kochały go inne, ale nie uległy żadnej.

Były przecież i ładne i miłe. Przewinał się przed nim, film szybki, szybki — widział szereg pięknych śniadych twarzyczek.

Na mijających go ludzi nie zwracał uwagi.

Gdzieś daleko, na dachu wysokiego domu co chwilę zapalały się i gasły różnobarwne

lampki elektryczne, reklamujące perfumy firmy „Irena”, to samo imię jarzyło się w jego mózgu: „Irena”.

I nagle ona! Irena! Irena! — wołało we wnętrzu jego duszy.

Tak, to ona. Jerzy swym oczom nie wierzył. Wątpił. Ale Irena trzęsie jego dłoń, patrzy żywym, czarnymi oczyma na jego twarz małą.

A Jerzy ma minę rozplakanego pieroła. Oslupiały, zdziwionym wzrokiem wodzi po jej twarzy i nie może uwierzyć, że to ona, ubóstwiona Irena. Jerzy milczy. Irena się śmieje, zasypuje pytaniami, a głos jej brzmi jak muzyka czarowna.

— Zmieniłam się, co? Zestarzałam się? — pytała pieszczotliwie, a Jerzemu wprost wierzyć się nie chciało, że ta sama kobieta kiedyś rzekła: „Nie kocham pana”.

Był wzruszonym, nie mniej od niej — stara, niezabliźniona rana miłości nieśczęśliwej ambicji spodłonej, obrazy śmiertelnej — zabolala go znowu przeciągłym, dobrze znanym bólem.

— Tak, tak, cztery lata cię nie widziałem, nie widziałem pani... zająkał się.

— Znalazłem się tu zupełnie przypadkowo.

Irena zalała go potokiem słów, mile szczeniła o sobie, mężu, dzieciach, zabawach.

Mówiła mu, że nawet czasem... i o nim myślała.

Bajka

Zmarły niedawno znakomity pisarz hiszpański, Blasco Ibanez, napisał, a raczej przerobił z jakiegoś pierwowzoru ludowego, następującą bajkę.

Treść bajki tej jest następująca: Pan Bóg, wypędziwszy Adama i Ewę z raju, ulitował się nad nimi po upływie kilku lat, wysłuchał ich prośb i odwiedził ich na ziemi. „Nie mogę wam przebaczyć — powiedział Pan Bóg — ale jestem gotów pobłogosławić wasze dzieci”.

Wtedy Ewa przyprowadziła doń czterech swych ukochanych synów. Do jednego z nich powiedział: „Będziesz wojownikiem i bohaterem; prowadzić będziesz ludzi na śmierć, jak rzeźnik pędzi bydło na rzeź. Nikomu nawet nie przyjdzie do głowy wątpić w twoje prawo wysyłania ludzi na śmierć”. Drugi syn Ewy usłyszał: „Zostaniesz sędzią i będziesz komentować ustawy według swego widzimisię”. Trzeciemu zaś przepowiedział Pan Bóg: „Będziesz bankierem i kupcem”.

Wreszcie podszedł czwarty, najbardziej ukochany syn Ewy: „Ty będziesz faktycznym władcą ziemi — powiedział Wszechmogący. Będziesz mówcą politycznym — to wszystko, co ci chciałem powiedzieć. Nie bacz na ich wielką władzę i dumę, los twych braci będzie zależny od potęgi twego słowa. Wojownik słuchać będzie ciebie. Sędzia służyć ci będzie i popierać dla utrzymania własnej sytuacji. Bankier da ci sumy, jakich żądasz, abyś go bronił w jego ryzykownych kombinacjach. Cała twoja wartość polega na tem tylko, że będziesz umiał przemawiać dobrze, niemniej jednak wszyscy ci będą uważać za najbardziej inteligentnego człowieka na ziemi. Będziesz mówił bez końca o wszystkim, nie ucząc się niczego. Jeżeli kiedykolwiek odczuwać będziesz brak wiedzy, to zaczerpniesz ją od innych. I to będzie zupełnie wystarczające, aby cię tłumy ogłosiły geniuszem. W ciężkie dni dla państwa wszyscy zwrócą się do ciebie, wszyscy widzieć w tobie będą zbawcę ojczyzny. I wszyscy zawołają wtedy: „Postawimy go na czele rządu, bo mówi najlepiej ze wszystkich”.

Cała ludność ulegnie ci i uzna za świętą prawdę wszystko, nawet najbardziej absurdalne. Żeby rzadzić narodem, żeby kontrolować jego finanse, żeby komenderować wojskiem, wystarczy tylko dobrze mówić; potrzebny tylko mówca, mogący przemawiać bez odpoczynku i bez zmęczenia, w każdym czasie i o każdej rzeczy. Jeżeli rozpocznie się wojna, to ty, siedząc na swym fotelu będziesz kierował dowódcami. A gdy nastąpi chwila zawarcia pokoju, to ludzie powierzą to ciężkie zadanie mówcom. Pokój opierać się będzie nie na sile zbrojnej, lecz na słowach mówcy. Mów więc synku, mów barwnie i bezustannie. Ziemia należeć będzie do ciebie”.

Autor bajki, Blasco Ibanez, miał, oczywiście, na myśli stosunki hiszpańskie. Morał tej bajki można zastosować przecież do wielu innych krajów.

— A więc pani jest szczęśliwą... jak mnie to cieszy!

— Ach panie Jerzy, my wciąż stoimy na jednym miejscu, chodźmy trochę — później odprowadzi mnie pan do domu.

I poszli.

Gdy mówił, nachylając się ku niej, ona szła szybko, śmiała się głośno i wesoło zerkała oczkami.

Widział jej śniady policzek, łuk brwi i pięknie wyrzeźbiony nos.

Tak zajęci byli sobą, że nie zwracali na nikogo uwagi, mówili głośno. Jerzemu zdawało się, że ta luka czteroletnia nie istnieje i, że nadal trwa jego młodość, nieśmiałość, pełna czaru miłość.

Chwilami wkładała się myśl: nigdy mnie nie kochała i kochać nie będzie — — — dziś jeszcze wyjadę, może jutro.

— Nie słucha mnie pan — wyszeptwała, zwróciwszy nań spojrzenie niewinne, dziecięce — pełne wyrzutu.

— Zamyśliłem się. Wybacz mi pani — ale jest mi jakoś z tobą nie swojo.

— Czemu? — i swą pulchniutką rączką w rękawiczce skórkowej ujęła jego dłoń.

Dawniej Irena nie pozwalała się dotknąć — a teraz ten pieszczotliwy ruch ręką?...

Oboje stali naprzeciw siebie — i w oczach ich małych brylantkami błysnęły łzy.

— Kochana... — szepnęła bezwiednie.

Wł. Lidin

DRUG

Jegora Druga, tę ogromną człowieczą bryłę, tyfus zdruzgotał w przeciągu jednej nocy. Drug znalazł życie z całym jego dostatym chmielem, znalazł całą złotą umiłowaną ziemię, tyśiąć wiorst której przemierzył, jako żołnierz i mąż — a teraz nie poznawał nieba nad stepem, lilowego nieba nasiąknięgo wiosną.

Dwa powolne woły, dwa siwe pluszowe bawoły z deską na długich rogach, leniwie wlokły za obozem sążniste ciało. Druga, rozpostarte na wozie i przepełnione krwią mętną i gorącą, leżącą na powiekach burzynomym, gęstym tumanem. Zielone, szklane muchy siadały na twarzy Druga. Wiosna z złością mgła już rozpalała się nad stepem i Kirgizi przemycali się na horyzoncie, pochyleni na siodłach, zapamiętałe machając nachajkami.

Stepowe białe sowy nieruchomo siedziały na szkieletach, na kremowych końskich kościach, zastygłych w strasznym uśmiechu końskiej tęsknoty. Opuszczeniem i ziemistą ciszą spotykały odwrot wojsk auli Kirgizów i białe niemieckie, siola z zielonemi okienicami i złotolotą córką pastora, stojącą na progu kirch. Kolonisci w milczeniu oddawali żywność i bydlę w zamian za bezwartościowe kwity. Stali ponurzy, w wysokich, wołokowych czapach, obok białych swych domków, nie odzywali się ani słowem, i tylko zapóźnionego strzelca Stierana Kluczarewa utopili nocą w studni. Utopili go żywcem, aby ani jedno, wyznaczone mu cierpienie nie ominęło człowieka.

Bawoły, ciągnące wóz za obozem, szły jednostajnie, bawoły znały krok wiołów i nie spieszyły się nigdzie. Trzeciego dnia Drug stał się straszny. Płomieniem zalała go koralowa wysypka, kwadratowy podbródek okrył się zarostem — szarym i szarym: dwa niedożyte dziesięciolecia poświęcały zachód jego. Wczesny i gorzki zachód wzeszedł nad Jegorem; ręce, jak białe grudy spoczywały na piersiach, na strzępy rozszarpywał go król tyfusów, i serce, które zagnało ogromy mętności, nie chciało już truć się i truć jeszcze. Wtedy postanowiono pozostawić Druga w kirgiskim aule, postanowiono wybaczyć go naostatku od stepowych dróg i much zielonych i szklanych.

Wóz z rozpalonym rozpostartym ciałem pozostawiono w cieniu, w podwórzu Kirgiza, który szedł z obozu. Kirgiz polecił swej matce, aby obmyła człowieka zgodnie z obrządkiem i oddała go w swoim czasie ziemi, głową na wschód. Matka stała przy drodze i odprowadzała syna. Miała sto lat i była na twarzy koloru starych kirgiskich domów. Białe jej włosy, wymykające się z pod czepca, wiatr targał jak krzwy tatarskie; mętno stepowe oczy omyle rzadką łzę bezmyślnie i beznamietnie, patrzyły w ślad. Piątego syna odprowadzała na śmierć i piąty syn był ostatnim.

Po drodze leżały stonawy. Cyranki przy-leciały już na wiosnę nad słone jeziora. Tyśiącami mil i zapachami pierwszych traw pachniały stepy. Błękitne czarowały obłoków przepływały po cichym niebie, a między nimi wykłówał złoty strzał słońca, jak czardziejski pokój.

Staruszka pożegnała się z synem i wróciła na podwórze. Rękawem otarła śmiertelny pot z czoła Druga, pokrytego wianuszkami śmiercionośnej wysypki, i otoczyła węż głowie stepowymi świeżymi trawami. Potem

wydoła młodą kobyłkę i napoiła człowieka ciepłym gryzącym napojem. Człowiek napił się mleka, błękitne wyleniało niebo płynęło mu przed oczami — i ujrzał wreszcie w błękitnej tej pomroce kirkiską zagrodę, czarny okap, białego psa, leżącego na zeszlórocznej słomie i wpatrzone weń puste i niewidome oczy staruszki. Potem znów przymykał powieki i widziadła pierzchały.

Tak kołysały się w nim sen i majaczenia, i cicha bezrośna noc z kościanym nadłamanym księżycem i ze spirytusowym zapachem ziemi, nadleciała nad kirgiski aul. Od stepów powiało chłodem i trawami, i staruszka przyniosła człowiekowi, którego pozostawiono jej zamiast syna, kawałek końskiej skóry. Konia zarżnięto i poćwiartowano o zachodzie, skóra pełna była jeszcze życia, krwi i nerwów, które żyły. Położyła ten wilgotny, krwawy strzęp na czole Druga. Mocno przycisnęła skórę do czoła, aż spłynęła czerwonymi kroplami i krew zalała oczy Druga. I, prawdopodobnie, żywa ta końska skóra resztkami nerwów i życia wezbrała w siebie cały żar głowy człowieczej, rozjaśniła i napęliła ją błogim spokojem — i po raz pierwszy od dni ośmiu uniósł człowiek powieki i zrozumiał, że to spokój zachodu i że widzi oto świat po raz ostatni. Ujrzał świat ten i westchnął, westchnął tak, że jak nim wstrząsnął i rzekł, nie dziwiąc się niczemu — skąd i dlaczego się tu znalazł?

— To już koniec mój, bahuniu. Usiądź obok, posiedź-no z duszą...

Staruszka usiadła obok i patrząc na lekki, w mlecznej plesni płynący księżyc, rzekł Drug jeszcze:

— Oto ona — śmierć, na skraju siedzi, a nie spędzisz jej. A jest ochota pożyć jeszcze odrobinę, ziemię podeptać maleńko...

Rękoma oparł się o deski sosen, podźwignął się i obwiódł zakrwawionymi oczyma cały ten świat, całą umiłowaną tę, nocną a rośistą ziemię, i znów ciężko opadła nazwał człowieka głowa. Staruszka otarła szorstkim rękawem pot z czoła Druga, pochylała się nad nim i patrzyła w twarz syna — gdyż synem jakiegś matki był Jegor Drug. Przyglądała się ukochanym rysom i białe łzy, nie szpecąc twarzy, wolno spływały miedzą starczych policzków.

— Oddychaj lekko, oddychaj — rzekła wreszcie — oddaj mi swą chorobę i niemoc. Wielu synów miałam, nikt nie pozostał. Komu potrzebna stara, a ty żyj, młody...

Powiedziała tak i opasała go ramieniem. Przycisnęła usta swe do jego warg i piła nie-moc jego i duszę — i stepowa noc poczęła otulać nogi Druga błogim chłodem. Lekkość niezwykła go przesyłała, i białe rozdytę księżyc i aromaty odwiecznych traw i mietlic rozkołysały się nad cichym jego zachodem i nad stuletnią matką, która trzymała w ramionach szóstego syna i nie mogła rozstać się z nim.

I tak poznał Drug ostatnią i nieoczekiwaną lekkość, cudowny spokój i ucieszenie zeszły nań w ostatnią godzinę i uśmiechem wykwitłym pod krzakami wąsów pozdrowił rybą łuskę zorzy.

Minał miesiąc i odwiedziliśmy go na powrotnej drodze, aby pożegnać się z nim. Stepowe szlaki leżały za nim tyśiącami mil i na brzoze spaliło twarze nasze słońce. Kirgizi zawiedli nas na puste wzgórza, pokryte grud-

KĄCIK DLA BIBLIJOFIŁÓW

Habent sua fota libelli

W zupełnym przeciwieństwie do czasów dzisiejszych — każdy druk wzbudzał jeszcze przed kilkuset laty duże wrażenie. Następnym tego przejmowania się słowem drukowaniem były niejednokrotnie całkiem tragicomiczne historie. Oto kilka przykładów jak reagowano dawniej na rzeczy drukowane:

W wieku XVI i XVII wydarzyło się kilka wypadków we Francji, Anglii i Niemczech, że możny pan, czując się dotknięty książką jakiegoś pisarza, chwycił nieszczęśliwego autora przy pomocy swoich pacholców i... rozkazywał mu zjeść książkę. Bywały wypadki, że taki magnat posuwał się w swojej złości do tego stopnia, iż kazał karty książki przyprawiać solą i pieprzem, ażeby... nieszczęśliwemu smakowały lepiej.

Historja notuje jednak z tych czasów nie tylko bardzo wiele wypadków karnia autorów ale... i książek. Skoro autora nie można było schwycić zbierały się sady i, oskarżając książkę, jako rzeczy martwej dawano obrońcę z urzędu. Proces odbywał się zupełnie normalnie. A więc prokurator oskarżał książkę, przewodniczący przesłuchiwał świadków, obrońca bronił — w końcu, trybunał udawał się na naradę poczem ogłaszał wyrok.

Wyroki wydawane na książki były różne. Jedne były skazywane na spalenie, inne tylko na rozerwanie na części, były książki skazywane na zatopienie, powieszenie i t. p.

Gdyby ktoś był w możności sporządzenia spisu w ten sposób ukaranych książek, okazałoby się prawdopodobnie, że uległo ich więcej zagładzie, aniżeli zachowało się do dnia dzisiejszego.

W r. 1620 wydał we Frankfurcie nad Menem profesor Gottfrid dzieło, w którym omawiał problem czy kobiety powinny się także uważać za ludzi.

Po długich wywodach ogłosił pan Gottfrid, że powinno się wprawdzie także i kobietę uważać za ludzi, ale że stoją one pod każdym względem niżej od mężczyzny i, z tego

kami pyłu. Ziemia zeszczała się już i zapadła, centkowane żuczki-grabarze pełzały w pyłe. Rozpaczala i chyliła się mietlica w okolo Kirgizi w wiatowanych spodniach stali obok nas i patrzyli na obcą mogiłę. Skwarny dzień rozpostarł się nad stepem nad niedźmym aulem. Stepowy olbrzymi sęp zatoczył nad nami niskie kręgi, zapewne z wysokości wziął nas za stado owiec.

Niczym nie mogliśmy odznaczyć mogiły przyjaciele, przyniesliśmy tylko różowy głaz granitu, znaleziony w stepie. Otarliśmy go z kurzu i zaróżowił się, jak twarz kobiety. Kobieta porodziła człowieka, kobiety kochał człowiek w niedługim swym życiu i kobieta szła z nim ostatnią drogą. I oto teraz wypiękniała samotna mogiła, rozjaśniła się kobiecym wstydlwym płomieniem, a stepowe kwiaty, które złożyliśmy na mogile, zerwane zostały śniadami rączkami Kirgizek, małych, bystrookich dziewczyn, przyszłych kobiet i matek.

powodu powinno się je traktować raczej jak domowe zwierzęta. Łagodnie i pobłażliwie.

Książka ta uległa takiemu zniszczeniu, że jest dzisiaj białym krukiem. Podobno zniszczyły ją konsekwentnie kobiety.

Gorzej powiodło się wrogowi kobiet Gian-Fratellemu, który w r. 1752 wydał książkę, w której zwyzyślał ostatnimi słowy cały rodzaj kobiecy.

Oburzone kobiety Turynu urządziły kilka ogromnych wieców i wysłały groźną deputację do rady miejskiej, domagając się uwiezienia autora i wydawcy tej książki. Żądaniom kobiet stało się zadości. Biedny autor i wydawca zostali wypuszczeni z ciemnicy dopiero po kilku tygodniach.

I ta książka jest dziś białym krukiem.

W przeciwieństwie do tego atakowania niewinnej książki były i, bywają jeszcze wypadki obdarzania książki niesłychaną czułością. Oprawiano je więc nie w pospoliczy sa-ijany, płótno czy aksamit ale... w skórę z małp, krokodyli, węży, a nawet w skórę ludzką. Oprawionymi w ten sposób książkami szczyli się np. obecnie znany niemiecki intro ligator Kersten w Berlinie.

Miłość dla książki objawiała się jeszcze w inny sposób. W latach 1823 — 1830 wydrukowany został we Wiedniu atlas anatomiczny olbrzymich wprost rozmiarów. Wysokość jego wynosi 1 m. 90 cm., szerokość 90 cm.

Przeciwieństwem tego olbrzyma - książki jest książka - karzelek, wydrukowana w roku 1897, składająca się z 208 stron, a zawierająca między innymi nieznaną list Gallileusza. Karzelek ten ma 9.5 milimetra wysokości i 6 milimetrów szerokości. Trzeba by dobrze wyteżyc fantazję, ażeby wyobrazić sobie w jaki sposób mogłoby czytać tę książkę człowiek przeciętny.

Takich olbrzymów i karłów - książek znajdujemy jednak na świecie znacznie więcej. Np. w Sztokholmie w bibliotece królewskiej przechowywana jest tak zwana „biblia djabelska” tak ciężka, że do podniesienia jej potrzeba 3 silnych chłopów. Na oprawę jej zużyto skóry ze 100 owów, na okładkę zaś de-ski olchowe 4 cm. grubości.

Karzelkiem jest natomiast almanach wydany w r. 1826 z 22 drzeworytami i 5 portretami w Karlsruhe. Almanach ten ma 2 cm. wysokości i 1.5 cm. szerokości.

Nietylko Europejczycy bywali dziwakami na tle stosunku swego do książki. W Chinach np. zaczęto wydawać jeszcze w XIV wieku olbrzymi cykl jednego i tego samego wydawnictwa. Była to encyklopedia chińskiej nauki, sztuki i literatury.

Wydawnictwo tej encyklopedji trwało równo 100 lat i objęło 11 tysięcy tomów. Najciekawsze, że encyklopedia była sporządzona tylko w 2 egzemplarzach pisanych ręką.

Mimo tych dziwactw najcenniejsze są wciąż jeszcze egzemplarze biblij Gutttenberga z roku 1445. Jeden taki egzemplarz został ostatnio zakupiony w Europie za równowartość 2 milionów złotych.

— O jakże się cieszę, że pana spotkałam — i w tym pieszczotliwym, kochanym głosie zadrgała jakaś dziwna nutka...

— Słuchaj Jerzyku, gdzie mieszkasz?

— W hotelu.

— Czy przyzwyczajony hotel? Jest mi zimno, posiedźmy trochę u ciebie, czy można?

Skinął na auto i — po chwili mknęli, przytuleni do siebie.

— Nie znam wówczas życia, byłam ogromnie niedoświadczoną — i kto wie, możeby w tedy pokochała... A może kochałam...

— Nie, nie, nie! — krzyknął — pani mnie, ach, Ireno tyś mnie nie kochała, ja o tem wiedziałem, czułem... — i swą głowę rozkoszną, złożyła na jego piersiach.

Czerwona kanapa pluszowa, łóżko, stół z obrusem kolorowym, kszesta, szafa, lustra i charakterystyczna hotelowa woń.

Nieprzytulny pokój odżył, nabrał życia, zadźwięczał w nim głosik czarowny. W pokoju rozgościła się woń perfum wyszukanych. Tak lubiła zapach fiołków.

Irena usiadła na kanapie, Jerzy na przeciw, na krzesle — a pomiędzy nimi stolik i dwie szklanki herbaty.

Za oknami hałasowała ulica, na której zawrzało już życie nocne. Skape światło rzucała mała lampka elektryczna.

— Doskonale zdawałam sobie sprawę

z tego, że stracię cię na zawsze i już nigdy nie zobaczę... mej drogiej Ireno...

— Czyżby? Czyż cały czas nie znałeś innej kobiety?

Przez chwilę milczał, nabrał tchu i rzekł jakimś jakimś zmienionym głosem:

— Tyś zabiła we mnie młodość i chęć do życia. Po tobie nie mogłem znaleźć szczęścia w żadnej kobiecie. Podróżowałem, chciałem się rozerwać, zapomnieć... Pokochać nie mogłem.

— Nieszczęśliwy! — chodźże bliżej — i przyciągnęła go ku sobie.

— Wiesz, że nawet tęskniłam...

— A ja cię tak kochałem. Byłem nieśmiały; ucałowanie twej rączki było czemś niemożliwym.

Ujął jej drobne rączki i przyglądał się starannie wystrzyżonemu pazurkom.

Naprzeciw w lustrze odbijał się ciekawy obraz, jakby żywcem wzięty z arcydzieł mistrzów florenckich.

Mężczyzna siedzi blisko wytwornej niewiasty i całuje jej cienkie paluszki.

Na stole — dwie szklanki ostygłej herbaty.

— Wiedziałaś, że kochasz mnie, Jerzyku, ale...

— Ale nie wierzyłaś?

— Nie, nie — tyś był bardzo sympatyczny... ale nie ciągnęło mnie do ciebie... wprost przeciwnie: — odpychało. Nie takim byłeś,

jakiego sobie wymarzyłam; taki mało prozai-czny... nie dowiejkowałeś, nie tańczyłeś. Wstydlwy byłeś, jak panienka i pisałeś wiersze. Ubierałeś się nie modnie — a to wszystko nie imponowało mi...

— A czy wierna jesteś swemu mężowi? Wybacz, że o to pytam.

— O tak, bo go kocham. Jest aktorem, mo-że nie bardzo młody, ale taki miły i elegancki. Ubóstwiam mnie.

— No tak... jak się kocha...

— Nie mogłabym go zdradzić... lecz chwilami, kiedy było mi smutno, myślałam, co będzie, jeśli wrócisz.

— Moja najdroższa!

Podsunięła mu pod twarz usteczka, pełne, jakby krwią tryskające, tchnęła nań prze-miła woń, poczuł zapach ciała — — — całował w usta, policzki... zdarł bluzkę — i zdawało się, że pocałunkami chce z niej wyssać uczucie, jakie przedtem dla niego żywiła.

Przed jego oczyma wszystko zawirowało, zatańczyło dziwny taniec szalu.

Został sam.

W pokoju panowała jeszcze woń fiołków, jej perfum ulubionych, na podłodze leżało stłuczone szkło, pod oknami hałasowała i wrzała ulica.

Teraz Jerzy zrozumiał, że przez cztery lata był właściwie szczęśliwym, bo żył szczęściem marzenia, które nie było ziszczone.

Dotychczas smutna radość rzucała piękny blask na jego życie, pełne niepowodzeń. A dziś? Dziś wszystkie marzenia, wszystko, co było tak pięknem, zawałiło się, zniknęło.

Niema już żadnej nadziei, — jest pustka szara. Minęła błękitna wiosna jego gorącego uczucia. On wie, że Irena kłamała, mówiąc, że go kocha, wie dobrze, że oddała mu się dla tego, bo mąż, ten aktor „ubóstwiany” — znu-dził się rozpustnej kobiecie. Gdyby spotkała nie Jerzego, a zwykłego znajomego, oddała-by mu się z tą samą rozkoszą, z jaką oddawa-ła się jemu.

Może dlatego kochał Irenę, tę dawną Irenę, bo miała duszę królowej i nie lubiła nudnego Jura.

Ogarnął go tak beznadziejny smutek, że chciał się głośno, głośno łkać.

Marzenie było piękne, dodawało tyle uroku — a to, co się teraz stało jest obłądą, potwornością, co na dnie duszy zostawia niewyraźne uczucie głupiej samotności i pustki we wnętrzu.

Co chwilę zapalał papierosy, ciskał w kąt, zapalał, ciskał...

W pokoju unosił się jeszcze zapach fiołków i ciała kobiecego. Na podłodze, w kałuży rozlanej herbaty leżały stłuczone szklanki — za oknami wrzała nocnym życiem ulica.

Koniec.

Najmodniejsze tańce współczesne

Wywiad z prof. Ginińskim mistrzem choreografii, zaproszonym przez Łódzki Korpus Oficerski

Forma tańców nie jest niezmienna, ulega ona ustawicznie ewolucji. Każda epoka posiada swój odrębny styl tańca, że tylko wspomniemy: kadryl ala cour, tańczony na dworze Ludwika XIV i menuet czy gawot rokokowego.

Ilość tych tańców była bardzo ograniczona. Charakterystyczne jest, że utrzymywały się one przez całe niemal wieki w przeciwieństwie do tańców najnowszych, których życie jest bardzo krótkotrwałe: przez dwa, trzy karnawały.

Taniec współczesny zależy od mody, a moda dzisiaj żąda ustawicznych zmian i inowacji. Łańcowi trudno jest zapamiętać w całym potopie chociażby tylko nazw tych tańców, jak Paris-step, Yale-Blues, Charleston, Black-botton, Tango, Paris-boston (Hesitation).

Korzystając z przyjazdu prof. L. Ginińskiego do Łodzi, zwracamy się do niego z prośbą o parę konkretnych w tym kierunku uwag.

Czynimy to tem skwapliwiej, że prof. Giniński posiada jaknajpochlebniejszą opinię jako znawca i nauczyciel tańca. Jest on fachowcem. Zawód swój poprzedził rzeczowami i gruntownymi studjami, odbył w Wiedniu, Paryżu i Londynie, a uzupełnionymi podczas licznych wojaży po całej Europie.

Do Łodzi przybył z Warszawy, zaproszony przez tutejszy korpus oficerski, pragnący wzmocnić swoje zdolności choreograficzne u mistrza tej miary, jak prof. Giniński.

Łódź zdobył on sobie wstępnym bojem swemi pierwszorzędnymi występami w „Gongu”, gdzie święcił on istne triumfy w zwycięstwie tangu i fachową umiejętnością układania tańców.

Na nasze zapytanie, czy prof. Giniński zamierza poświęcić się nadal występom estradowym, oświadcza on nam, że w najbliższym czasie otwiera on w Łodzi szkołę tańców w znanej pięknej sali u Handlowców (Piotrkowska 108).

W naszej rozmowie o tańcach współczesnych wykazuje prof. Giniński całą fachowość i głęboką wiedzę.

Charleston pierwotny był początkowo surową imitacją tańców murzynów amerykańskich. Obecnie uległ zreformowaniu. Dawniej szła kańcistość ruchów charlestona została w zupełności wygładzona, tak że w obecnej fazie przybiera on charakter tańca salonowego, bez poprzedniej ekscentryczności i parady murzyńskich. Dzisiejszy charleston staje się tańcem uniwersalnym, więc dla wszystkich.

To samo odnosi się do obecnie powstałego tańca Paris-step. Jest on spokrewniony z nie dawno nam znanym i dość długo utrzymującym się tańcem Pase-double z tą różnicą, że również przybrał formę więcej estetyczną i zasada jego polega na solidarnym i posuwistym wykonaniu pass w rytmie i muzyce.

Yale-blues jest tańcem niedawno powstałym w Yale w Stanach Zjednoczonych.

Pierwszymi wykonawcami i kompozytorem tego tańca byli akademiści tamtejszego uniwersyteitu. Jest on bardzo estetyczny, powolny, jako taniec salonowy posiada wiele walorów wykwintności i elegancji.

Wykonanie Yale, Tango i Paris-bostona (Nesitation) polega przedewszystkiem na trzymaniu pozycji nóg (drugiej) razem. Górna część tułowia wymaga zupełnego spokoju we wszystkich tych trzech wyżej wspomnianych tańcach.

Black-botton jest miejscowością błotnistą w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli chodzi o oryginalne wykonanie Black-bottonu, to w naszych salonach europejskich byłoby to ze względu na estetykę niemożliwością. Taniec ten w zupełności przypomina nam ruchy ciężkiego wyciągania nóg z błota. Dlatego też został on dla europejskich salonów w zupełności zreformowany przez londyńską akademię modnych tańców (Academy of Fashionable dances London). Dziś przypomina on raczej w wykonaniu dotychczasowego charlestona w wolniejszym tempie.

Prof. Giniński miał możność przestudjowania tych tańców na ostatnim zjeździe prof. tańca w Londynie.

Cieszymy się, że na gruncie Łodzi znalazł się człowiek o tak szerokich wiadomościach i fachowej wytrawności w kierunku sztuki choreograficznej.

Miecz.

Pod czarną flagą

Chińscy piraci. Banda „Małpiego króla”. Porwanie pensjonarek. Tortury w niewoli

Chiny są od niepamiętnych czasów wymarzonym rajem morskiego rozbójnictwa. Piraci mają tam niezliczone zatoki w okolicach Hangkongu i Kantonu, służące jako doskonałe kryjówki dla ich statków.

Do jakiej bezczelności dochodzą ci rozbójnicy, niechaj posłuży jako przykład następujący fakt, jaki wydarzył się w ostatnich czasach w porcie Hongkongu.

Pewnego dnia trzech osobników o wyglądzie zamożnych mieszczan, weszli na pokład okrętu stojącego na kotwicy w pobliżu posterunku policyjnego. Panowie ci kazali się zaprowadzić do kajuty kapitana i tam przyłożywszy mu lufę rewolweru do skroni, polecieli wydać rozkaz natychmiastowego wypłynięcia na morze.

Większa część załogi znajdowała się wówczas za zezwoleniem kapitana na lądzie. To też skoro tylko okręt znalazł się poza obrębem portu, otoczyły go łódzkie piraty, którzy dostawszy się nań, opanowali nim zupełnie.

Bardziej jeszcze bezprzykładną czelność wykazali ci piraci w Kantonie, uprowadzili w biały dzień kilkanaście uczennic przy wyjściu ich z pensji. Uprowadzone dziewczęta umieściła banda na swym okręcie, który opuściwszy port, zażądał od zamożnych rodziców porwanych dziewcząt kolosalnego okupu. Inicjatorem tego czynu był t. zw. „Małpi król”, słynny ze swych niezwyklej zbrodni, pirat Juen Kung, o którym całe tomy siacchy można.

Jest on dowódcą najliczniejszej i najlepiej zorganizowanej rozbójniczej bandy w południowych Chinach. Rozkazów jego słucha nie mniej niż więcej, jak 6000 zbrojów, posłusznych na każde jego skinienie. Mieszka on we własnym, wspaniałym urządzonym pałacu, położonym wśród obszernych i doskonale utrzymanych posiadłości i otoczony jest liczną świtą, złożoną przeważnie z byłych urzędników państwowych, którzy na skutek rozmaitych sprawek popadli w konflikt z prawem.

„Małpi król” posiada cały legion szpiegów na swym żoździe, liczną własną policję oraz instytucję sądową, nakładającą niemiłosiernie wyroki na tysiące rozbójników, podlegających jego władzy.

Głównym źródłem jego kolosalnych dochodów jest okup, za porwane przezeń osoby, posiadające zazwyczaj duży majątek. Pierwsze napomnienie, a zarazem pewność, iż żąda okupu wpłynie szybko do kasy „przedsiębiorstwa”, to oberżnięte ucho ofiary, które specjalny wysłannik dostarcza, gdzie należy, wraz z listem, domagającym się pieniędzy. W ten sposób został uprowadzony ze swej willi podczas balu jeden z najbogatszych kupców Hongkongu, niejaki Schenglei.

Zażądano zań okup w sumie równej 1.200.000 zł. Po długich targach bandyta zgodził się na sumę 300.000 i wówczas Schenglei wypuszczony został na wolność. Ale męki i tortury, jakie przeszedł w tej strasznej niewoli, pozabawiły go rozumu i wkrótce po uwolnieniu doprowadziły do jego śmierci.

Piraci chińscy nie cofają się także przed uprowadzeniem cudzoziemców.

Ofiarą ich padli 2 kapitanowie handlowych angielskich okrętów, Batas i Thompson. Jednakże wobec uzbrojonego w działa kłozownika z wymierzonym na statek korsarski lu fami swych armat, rozbójnicy zrezygnowali z okupu i zwolnili więźniów.

Narzeczona w roli policjanta

Zna go cała nowojorska polonja. Nikt się o nim inaczej nie wyraża, jak pijak, łajdak, zawadziak.

Nazywa się Jan Babel i chociaż jego warsztat mechaniczny prosperuje, mimo wad właściwości, wysmienicie, żadna z polek nie miała odwagi na poślubienie go.

Lecz, że każda kreatura znajdzie swego amatora, energiczna 18-letnia amerykanka, Katarzyna Ferguson, postanowiła zaryzykować i stanąć na ślubnym kobiercu z „pijakiem łajdakiem i zawadziakiem” w jednej osobie.

Po zareczynach mocno zakropionych, silną, rektyfikowaną z kropelkami, rozpoczął się okres narzeczeństwa.

Jasio po każdym widzeniu się z narzeczoną, z wielkiej radości, że wkrótce będzie po-

Przed wojną pisma niemieckie doniosły o następującym prawdziwym zdarzeniu:

W pewnej szkole niemieckiej pastor podczas nauki religii pyta dzieci:

— Powiedzcie mi, kto nadał bieg rzekom, kto zielenią okrył lasy, kto wszystko na świecie tak pięknie urządził?

Niesmiało zgłasza się mały Fryc.

— No powiedz, chłopcze!

— Hohenzollernowie, panie pastorze!

— Ale skądże znowu! To zrobiła jedna istota, najwyższa.

— Ja wiem — przerywa inny uczeń — cesarz Wilhelm II-gi!

— Powiedz ty — i zwraca się do trzeciego ucznia.

— Ja wiem, to była królowa „Luiza”, pan nauczyciel mówił nam wczoraj, że ona była prawdziwym aniołem...

— Ale przecież nawet anioł nie może niczego stworzyć. Przecież on sam został stworzony!

Wreszcie zgłasza się jeszcze jeden uczeń:

— To Pan Bóg wszystko stworzył, panie pastorze!

No przecie. Przynajmniej jeden odpowiedział rozsądnie.

A dalej... Powiedz mi, mój chłopcze dla czego to Pan Bóg stworzył niebo i ziemię, dla czego na ziemi stworzył morza i lądy, kraje piękne i ludzi?

— Żeby Hohenzollernowie mieli gdzie pa- nować, panie pastorze!

SZCZĘŚLIWY.

Bogobojny i wstydlivy jegomość mówi do swego sąsiada:

— Mógłby pan dla przyzwoitości zasłaniać okna wieczorem. Nie dalej, jak wczoraj, widziałem koło godziny jedenastej, jak pan... całował żonę.

— A to paradne — odrzekł na to uszczęśliwiony sąsiad — to się nazywa kłamać. Przecież ja cały wieczór wczorajszy nie byłem wcale w domu...

Narodziny mapy

Na długo przed urodzeniem mapy głowiono się nad pomiarami ziemi. W starożytności już nauki matematyczne, niezbędne do wyko- nania pomiarów stały na poziomie wystarczającym do tego celu. Słynne są z tych czasów zwłaszcza pomiary Pitagorasa (VI w. przed Chr.), który wówczas już, będąc przekonany, że ziemia ma kształt kulisty, obliczył jej powierzchnię — i pomiary Eratostenesa, — który na podstawie różnicy wielkości kątów padania promieni słonecznych w dwu miejscowościach o tej samej porze, obliczył obwód miący się tylko o 15 procent.

Później już, w wiekach średnich, dokonano całego szeregu pomiarów, dających, w związku z postępującym wciąż naprzód doskonaleniem się przyrządów mierzących, coraz to dokładniejsze wyniki.

Obliczenia te zyskały jednak na ścisłości wówczas dopiero, gdy genialny Newton postawił na podstawie tej teorii grawitacji śmiałą na owe czasy hipotezę, że ziemia jest na biegunach spłaszczona. Spory, jakie powstały na tem tle, doprowadziły do zorganizowania licznych ekspedycji naukowych dla dokonania nowych pomiarów geodezyjnych. Teo-

rja Newtona zyskała wkrótce potwierdzenie w sferze faktów.

Ale najdonioślejszego pomiaru dokonali znacznie później (1792) dwaj francuzi, Delambre i Mechain. Ustalono wówczas długość południka ziemskiego, który rozdzielono na 40 milionów równych części i nazwano tą część metrem.

Długość ta przyjęta została za jednostkę w t. zw. systemie metrycznym, przyjętym dziś jednomyślnie przez cały świat cywilizowany.

Tak przedstawia się pokrótce historia pomiarów ziemi, poprzedzająca narodziny współczesnej mapy. Jaki jest tych narodzin przebieg?

Zaczyna się od t. zw. triangulacji. Triangulacja, jak sama nazwa wskazuje, polega na podzieleniu danej połaci kraju na trójkąty o podstawach wynoszących od 10 do 20 km. (Podobnie możnaby np. przeprowadzić triangulację społeczeństwa, dzieląc ją na trójkąty... małżeńskie). Przy tej robocie za wierzchołki poszczególnych trójkątów przyjmuje się w braku naturalnych punktów (np. wież kościelnych) specjalnie budowane wieże.

Po ukończeniu triangulacji występują na widownię topografowie. Są to ludzie, których zadaniem jest mrówcza praca oznaczania na spreprowanej siatce triangulacyjnej szczegółów, szczegółowe pomiary odległości wewnętrznych trójkątów przy pomocy taśmy i czerwono - białych tyczek i wreszcie określenie wysokości punktów oznaczonych temi tyczkami przy pomocy niwelatora.

Rezultaty tych pomiarów zapisywane są do t. zw. „karnetów polowych” i stanowią naj ważniejszą część pracy nad stworzeniem mapy.

Niemalą rolę odgrywa tu również fotografia. W ostatnich czasach dzięki wynalazkowi kapitana Orella wykonywa się zdjęcia terenu w rzucie poziomym t. zw. stereoautografem. Upraszcza to znacznie pracę topografa przy jednoczesnym zwiększeniu dokładności.

Najnowszym i najbardziej pomysłowym sposobem topografii jest fotografowanie terenu z balonu lub aeroplanu. Do takich zdjęć używa się specjalnego aparatu, który dokonywa 8 zdjęć jednocześnie. Każde z nich daje nam inny obraz, wszystkie jednak kompletują się wzajemnie.

Należy przypuszczać, że w najbliższej przyszłości do celów kartografii będą również używane i aparaty kinowe. W ten sposób gros pracy w polu spełniać będą, aparaty,

a skrzętnie zapisane karnety polowe służyć będą za podstawę pracy domowej przy nadawaniu mapie ostatecznego wyglądu. Polega to na oznaczeniu szczegółów umownymi znakami i kolorami topograficznymi, przypominającymi zazwyczaj wygląd przedmiotu jaki przedstawiają.

Najtrudniejszą rzeczą przy sporządzaniu mapy jest oznaczenie wysokości terenu. Trudność tę pokonano przez oznaczenie nierówności terenu krzywymi liniami łączącymi wszystkie punkty o jednakowej wysokości. Krzywe te nazwano warstwicami. Sposób ten ma jednak tę niedogodność, że patrząc na mapę nie od razu orientuje się czy ma do czynienia z górą czy doliną. Aby nam to ułatwić, używa się t. zw. metody barwno - plastycznej. Mapy w ten sposób sporządzone wyglądają jak płaskorzeźby.

I tu dopiero zaczyna się poezja mapy. Ileż marzeń o dalekich, fantastycznych podróżach przeżywa młoda przypatrując się jej blade - niebieskim wodom, zielonym dolinom, żółtawym płaskowzgórkom i brązowym łańcuchom gór.

Mapa — to urodzony poemat. Mapa — to możność ogarnięcia jednym spojrzeniem tego olbrzymiego świata, którego mikroskopijne cząsteczki wypadają nam codziennie depto stopami.

KRONIKA

Niedziela, 26 lutego, Aleksandra B.
Poniedziałek, 27 lutego, Aleksandra i Nest.

TEATRY.

Teatr Miejski — Spisek Carowej.
Teatr Kameralny — Moralność pani Dulskiej.
Teatr Popularny — Wirusy Sztandarów Francji.
Teatr „Gong” — „Łódź w Zakopanem”.

KINA:

Apollo — Chińska papuga.
Casino — Giełda miłości.
Corso — Unikaj krewnych.
Colosseum — Ben Hur.
Czary — Tajemnica wymarłej wyspy.
Grand-Kino — Czarna Venus.
Mimoza — Noc Miłości.
Mewa — „Krysia Leśniczanka”.
Nowości — „Piekłny Karnawał”.
Oświatowe — Zmartwychwstanie.
Odeon — Chińska papuga.
Resursa — Wieża Miłości.
Splendid — Romas Kapłanki Wschodu.
Spółdzielnia Państw. — Widmo Louvru.
Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszki 73) — Turniej walk zapasniczych.

DO CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA SPORTOWEGO „RESURSA”.

Zarząd S. S. „Resursa” zawiadamia swych członków, iż w dniu 26. II. 28 o godz. 4 po poł. w I terminie — o godz. 5 po poł. w II terminie bez względu na ilość obecnych członków — odbędzie się „Roczne Walne Zebranie”, na które prosi o konieczne przybycie

Zarząd.

Wyjaśnienie

W numerze „Hasła” z dnia 15 bm. zamieściliśmy wśród kandydatów Komisji Egzaminacyjnej nazwisko p. Ludwika Różańskiego, czeladnika stolarskiego.

Zarząd Resursy Rzemieślniczej wyjaśnia, że kandydatem gospody czeladniczej nie jest p. Ludwik Różański, lecz p. Tomasz Szymański.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 26-go lutego dyżurują następujące apteki:

G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chałczyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembieliński (Andrzeja 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowski (Brzezińska 56).

Zjazd lekarzy powiatowych w Łodzi

Ścisłego terminu zjazdu nie określono

Wojewódzki Urząd Zdrowia w Łodzi otrzymał polecenie Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie zwołania w Łodzi zjazdu lekarzy powiatowych.

Zjazd ten będzie miał na celu poinformowanie lekarzy powiatowych o wytycznych akcji sanitarnej w województwie łódzkim, prowadzonej intensywnie od pewnego czasu na skutek zarządzenia ministra Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowskiego.

Komunikat

kom. org. „Reduty Prasy”

W poniedziałek, dnia 27 bm, o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w salonach Miejskiej Galerji Sztuki w parku Sienkiewicza, posiedzenie likwidacyjne komitetu organizacyjnego wielkiej Reduty Prasy p. n. „Pożegnania Karnawału”. Członkowie komitetu proszeni są o jak najliczniejsze i punktualne przybycie.

Odczyt w kinie „Oświatowym”

Jak zwalczać alkoholizm?

Jutro, t. j. w poniedziałek, dnia 27 lutego r. b., o godz. 7-jej wieczór w sali odczytowej Miejskiego Kinematografu Oświatowego przy ul. Rokicińskiej róg Wodnego Rynku. Dr. L. Zeligsonówna wygłosi odczyt na temat: „Jak należy zwalczać alkoholizm”. Odczyt ilustrowany będzie przez zrozumi.

Odczyt ten przeznaczony dla wszystkich będzie jednym z cyklu wykładów powszechnych, organizowanych przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu dla najszerszych sfer naszego miasta.

Wejście na odczyt kosztuje 10 groszy, dla bezrobotnych — za okazaniem legitymacji — wejście bezpłatne.

Zamierzenia budowlane Magistratu m. Łodzi

Wnioski do Banku Gospodarstwa Krajowego w sprawie kredytów budowlanych

Walka z bezplanową i chaotyczną parcelacją

W dniu wczorajszym odbyło się drugie posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta, na którym poruszono i omówiono szereg spraw, mających dla racjonalnej polityki budowlanej i gruntowej miasta pierwszorzędne znaczenie.

W obradach uczestniczyli: pp. prez. Ziemięcki, prezes Rady Miejskiej, inż. Holcgreber, ławnicy Izdebski i Kuk; Delegat Okr. Dyrekcji Robót Publicznych, inż. Sunderland; radni — Potkański, Cyrański, Pogonowski i Wąszkiewicz; obyw. — dr. Mierzyński i Pawłowski; oraz inżynierowie miejscy — Brzozowski, Lisowski i Szper.

Obszerny referat na temat działalności Komitetu Rozbudowy w ubiegłym okresie 1927 r. wygłosił inż. Brzozowski.

Ze sprawozdania tego wynika, że w tym okresie Komitet zaopiniował pożyczek budowlanych ogółem na sumę około 28 milionów złotych; ze względu jednak na brak dostatecznych kredytów, suma ta musiała ulec redukcji do zł. 6,745,000 (w granicach przyznanego Łodzi kontyngentu), z czego faktycznie wypłacono właścicielom nieruchomości złotych 6,062,000. Przy tym podziale potrzeby gminy miejskiej ze względów formalnych nie zostały uwzględnione w dostatecznym stopniu: początkowa suma zapotrzebowania złotych 2,386,000 została następnie zredukowana do sumy zł. 849,000. Poza tym przyznano miastu zł. 264,000 na dokończenie schroniska dla eksmitowanych przy ul. Napiórkowskiego.

Po dłuższej dyskusji nad wygłoszonym sprawozdaniem na wniosek p. prezydenta B. Ziemięckiego uchwalono:

1) ustalić w porozumieniu z dyrekcją Banku Gospodarstwa Krajowego wysokość sumy, pozostającej do podziału z kontyngentu na rok 1927;

2) podania o pożyczki, wniesione poprzednio, poddać dokładnemu zbadaniu i rewizji, uwzględniając jednocześnie zamierzenia budowlane miasta;

3) wystąpić z odpowiednimi wnioskami do Dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego.

Zkolei poruszono kwestję polityki terenowej miasta, referowaną przez b. ławnika Izdebskiego i inż. Szpera. Ławnik Izdebski zwrócił uwagę, że bez opracowania racjonalnego programu rozbudowy prowadzenie racjonalnej polityki terenowej jest niemal całkowicie uniemożliwione.

O rozszerzenie „Domu Kalek”

W schronisku dla kalek przy Ł. Z. Tow. Dobroczynności Magistrat utrzymuje połowę pensjonarzy, lecz zapotrzebowanie wolnych miejsc przez Magistrat jest coraz większe.

W związku z powyższem zarząd Towarzystwa Dobroczynności zwrócił się do Magistratu z propozycją przyznania jednorazowego subsydjum w wysokości 12 tysięcy złotych, dzięki czemu będzie można uruchomić jeszcze jedną dużą salę i większą ilość kalek znaleźć wygodne pomieszczenie. (b)

Właściciele gruntów podmiejskich albo wręcz odmawiają sprzedaży gruntów, albo też stawiają ceny niezwykle wygórowane. W tych warunkach pozostaje tylko droga wywłaszczenia gruntów, niezbędnych dla miasta, co jednak może mieć zastosowanie tylko w określonych przez ustawy wypadkach.

Zjawiskiem wysoce niepożądanym jest również bezplanowa i chaotyczna parcelacja. Aby ją usunąć Magistrat wystąpił do Głównego Urzędu Ziemskiego z żądaniem niezawinienia planów parcelacyjnych bez zgody gminy miejskiej, o ile parcelowane grunty leżą w sferze interesów miasta.

Ze względu na konieczność zyskania podstaw należytej polityki terenowej miasta i mając na względzie jego potrzeby rozwojowe, Komitet przyjął wniosek ławnika Izdebskiego, co do jak najszybszego opracowania i ustalenia ogólnego programu rozbudowy miasta, który to plan pozwoli na ewentualne stosowanie art. 4 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast, mianowicie — na wywłaszczenie niezbędnych terenów pod miejskie.

W dalszym toku obrad p. ławnik Izdebski zreferował sprawę bardzo żywotną dla szerszych sfer posiadaczy drobnych parceli podmiejskich, którzy pragnęliby pobudować na nich domki mieszkalne. W tych zamierzeniach właściciele napotykały na liczne trudności materialne i techniczne, wynikające w

dużym stopniu z nieprzystosowania planów do zamierzeń regulacyjnych i t. p.

Aby oszczędzić pragnącym budować kosztów i fadygi, Wydział Budownictwa zamierza ogłosić konkurs miejscowy na opracowanie wzorowych typów małych budynków, przy zachowaniu niezbędnych warunków ekonomicznych i estetycznych. Konkurs ten będzie ogłoszony w porozumieniu z Łódzkim Kołem Architektów, następnie zaś wyróżnione prace będą obiektem stałej wystawy w Wydziale Budownictwa.

Rzecz prosta, że Magistrat nie zamierza ani nie może stosować jakiegos przymusu względem właścicieli drobnych posesyji co do wyboru tego lub innego typu budowli; chodzi jedynie o to, aby właścicielom tym, rekrutującym się przeważnie z pośród niezamożnej ludności, umożliwić zdobycie własnego pomieszczenia mieszkalnego przez zastosowanie możliwych ułatwień pod względem finansowym i technicznym.

Pozatem ujednolinitenie i normalizacja typu budowli podmiejskich drogą proponowaną przez Magistrat, będzie musiała wywrzeć wpływ pożądaną na obniżenie kosztów budowy oraz nadanie nowopowstającym dzielnicom na peryferiach miasta estetycznego i zgodnego z regulacyjnymi potrzebami miasta wyglądu.

Wniosek powyższy spotkał się z zupełnym uznaniem członków Komitetu Rozbudowy, i w najbliższej przyszłości zostanie zrealizowany.

Sprawa elektryfikacji powiatu łódzkiego

Doniosła inicjatywa p. starosty Rzewskiego

W dniu wczorajszym odbyła się w starostwie łódzkim konferencja członków wydziału powiatowego, poświęcona doniosłej sprawie elektryfikacji powiatu łódzkiego.

Elektryfikacja podniesie dobrobyt ludności, zaś gminom miejskim i wiejskim przysporzy nowych źródeł dochodu.

Potrzeba elektryfikacji staje się obecnie bardzo aktualną również i dla przemysłu, który coraz bardziej rozwija się na terenie powiatu łódzkiego. Jest ona również niezmiernie doniosłą dla rozbudowy okolic Łodzi, gdyż światło i siła elektryczna dałyby możliwość stwarzania coraz to nowych mieszkań i warsztatów pracy poza granicami miasta. Drogi podmiejskie winny być jak najrychlej oświetlone ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Siła elektryczna przyczyniłaby się do wyśokiego rozwoju gospodarstw rolnych oraz ulepszenia takich zakładów, jak: cegielnie, tartaki, młyny i t. d. Władze powiatowe z całą gotowością poprzestawiają na jednej, wielkiej elektrowni okręgowej, która by zasiliała prądem nie tylko powiat, lecz cały okręg łódzki. Wielka elektrownia dostarczałaby zresztą prądu o wiele tańszego, niż małe elektrownie lokalne.

W dyskusji nad sprawą elektryfikacji

stwierdzono, że Bank Gospodarstwa Krajowego udzieli chętnie samorządom kredytów na elektryfikację. W sprawie planu elektryfikacji powiatu członkowie wydziału powiatowego podkreślili, że dostarczanie prądu przez elektrownię okręgową będzie się odbywać po cenach hutowych.

Odbiorcami energii będą poszczególne gminy, które zkolei dostarczać jej będą detalicznie mieszkańcom, pobierając odpowiednią opłatę.

W celu zjednania dla akcji elektryfikacyjnej czynników lokalnych i pobudzenia ich inicjatywy w tym kierunku, postanowiono zwołać w jak najbliższym czasie zgromadzenie burmistrzów i wójtów powiatu łódzkiego, którym udzielone zostaną odpowiednie informacje w sprawie elektryfikacji.

Została również wyłoniona odpowiednia komisja, która ma opracować plan akcji, zmierzającej do uzyskania poparcia odpowiednich sfer dla inicjatywy budowy wielkiej elektrowni okręgowej. W skład komisji tej weszli: pan starosta Rzewski jako przewodniczący oraz pp.: Kamiński, inż. Szyszko, burmistrz Świercz i Gogolewski jako członkowie.

p.

Teatr Miejski

Spisek carowej

(Rasputin)

Sztuka w 11 obrazach St. Tołstoja i P. Szczegolewa

Pracy wciąż ku wieczności czas zabija prawdę i tworzy legendy. A legenda czyni cuda. Obcina skrzydła aniołów, wytrąca z rąk niepokornych stalowy miecz, by złożyć je do modlitwy, a na skroniach zbrodniarzy z najśrodkowym pocałunkiem składa diadem świętości...

Rewolucja w Rosji to wypadek zbyt epokowy, by nad nim świat mógł przejść obojętnie dalej.

Dzieje dni tych przekaże potomności cień historii zdarzeń i ich parafraza — historia powszechna. Zaś nad stworzeniem legendy o ostatnich carach pracuje echo echa rzeczy dosłyszanych, odbicie odbicia widzianego — i czas.

Wierzę, że dymy rewolucji tej rozejdą się daleko, że powstaną tysiące klechd, bajan i mitów o tem, jak zginął ostatni na tronie Romanow, o tem, jak marynarze o grubych rękach rozstrzelali białe księżniczki, jak tłum do niewzruszonych kopuł Kremlu przypinał w grzmocie międzynarodówki czerwone sztandary. A postacia, która jak smok apokaliptyczny raz wraz wylaniać się musi z chaosu purpurowych wydarzeń — to będzie

doradca ostatniej carowej, cham, którego uskrzydliła wiara i zabobon, rozpustne bydlę i sprytny, choć pierwotny polityk — Grzegorz Rasputin.

To, co w swoim „Spisku carowej” daje o nim A. Tołstoj i P. Szczegolew, nie jest legendą. Autorzy ci chcieli nam dać postać niesamowitego mnicha w zgola historycznym oświetleniu.

Z trzeźwym krytycyzmem rozprawy sądowej analizują oni wypadki, rozgrywane się w ostatnich miesiącach istnienia caratu, i starają się uwypuklić tę rolę, jaką na dworze petersburskim odgrywał Rasputin.

Car Mikołaj II zgodnie z prawdą historyczną przedstawiony jest jako pozbawiony własnej woli manekin, nakręcany ręką kamaryli dworskiej, a przedewszystkiem ulegający podstępom żony, carowej Aleksandry. A ta zkolei jest tylko narzędziem w ordynarnej dłoni „świętego starca” Rasputina. Tego znów insynuują różne błękitne ptaki w rodzaju Rubinsteinów czy Dobrowolskiego. Stowiem, istna sieć intryg, komeraży, machinacji i knoan, dezorientujących cara właśnie wtedy, gdy czerwone zarzewie zaczyna sypać

iskrami, i zwęgląć stopnie nieruchomego tronu Romanowych.

Sztuka nie posiada konkretniejszej akcji literacko - dramatycznej. Jest ona zestawieniem szeregu obrazów, rozgrywających się tak w mieszkaniu Wyrubowej w Carskim Siole, jak u Rasputina, w głównej kwatery i w pałacu Jussupowa. „Spisek” nie kończy się momentem, kiedy napoły otruty Rasputin legnie pod kulami sprzysiężonych. Urywa się dopiero w chwili aresztowania carowej przez zrewoltowane pospólstwo — co było tylko logicznym następstwem fatalnego ciężenia Rasputina na biegu ówczesnych wydarzeń.

Sensacyjną tę sztukę wystawił „Teatr Miejski” doskonale. Niemal w tem zasługa sprężystej energii reżyserskiej Boneckiego — a i wspanialej gry Kijowskiego, kreującego rolę Rasputina. Wydobyl z niej Kijowski nie tylko całą treść zewnętrzną, ale i całą duszę, którą w świetnej formie podał oczom i uszom widza.

Obie ważniejsze role kobiece: carowej i Wyrubowej znalazły bardzo dobre interpretatorki w osobach Morskiej i Horeckiej.

Bonecki jako car wyglądał, jakby wyszedł z ram portretu. Pierwszorzędny typ dał Winawer (minister Stuermer). Ujmował swym męskim wyglądem Brodniewicz (ks. Jussupow).

Tylko z uznaniem wspomnimy tu wreszcie o luminarzu naszej sceny Szubercie, o Mrozińskim, Krzemińskim i t. d. i t. d.

Miecz.

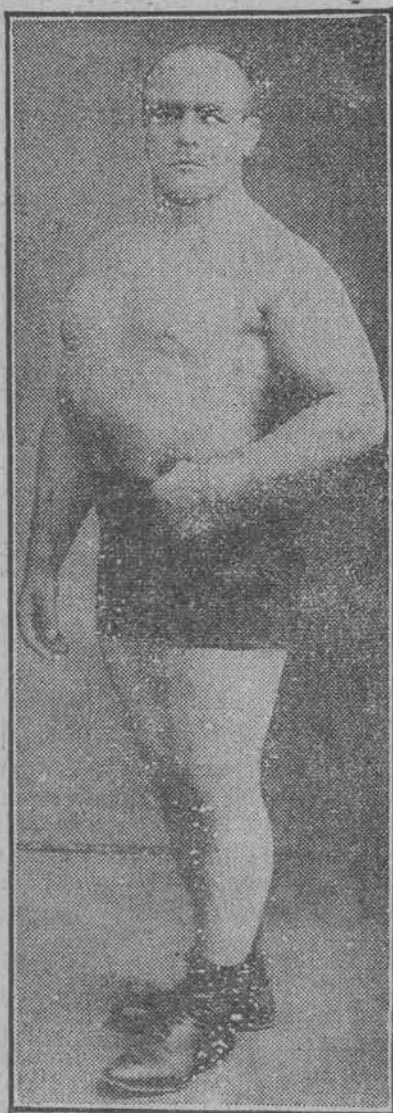
„Hasło sportowe“

XXV Dzień Turnieju Walk Francuskich

w Cyrku Staniewskich.

St. Zbyszko Cyganiewicz w Łodzi!

Po dziesięcioletnim pobycie zagranicą i wielkich tryumfach w Ameryce, Indjach i Włoszech przybył do kraju mistrz świata Stanisław Zbyszko Cyganiewicz i walczyć będzie już dziś w Cyrku Staniewskich.



Wyniki wczorajszych walk przedstawiają się następująco:

I-sza para: Maska — Rogenbaum.

Początkowo przewaga zmienna, powoli jednak poczyną uwidaczniać się po stronie Maski, który atakuje bardzo ładnie i celowo. Rogenbaum za bardzo nerwowo co mu niejednokrotnie szkodzi, pozatem walczy dobrze. W ciągu 20 minut walka nie przynosi wyniku.

II-ga para: Barsow — Iwarri.

Barsow stale w ataku. Iwarri broni się zaciekle lecz bez ataku, gdyż już w 4 min. zwycięża pewnie Barsow przednim pasem.

III-cia para Stojkic — Wildman (II spotk.).

Początkowo walka równa. Z biegiem czasu przewaga wyraźna po stronie Wildmana, walczącego bardzo ładnie i celowo. Stojkic brutalny jak zwykle, a stosując wszelkie niedozwolne chwytły osiada bardzo przeciwnika. Wildman okazał jednak wielką wytrzymałość, będąc stale w ataku i rozwijając szybkie tempo. Wynik remisowy.

IV-ta para Zaremba — Zakrzewski.

Tempo bardzo szybkie. Przewaga wyraźna po stronie Zaremby. Zakrzewski w obrobie bardzo dobry. W 17-ej minucie zwycięża Zaremba podrywem z tour de tete.

Dziś wobec przyjazdu St. Zbysza - Cyganiewicza losowanie par odbędzie się wobec publiczności.

Wynagrodzenie za pracę w Obw. Kom. Wyborczych

Otrzymać je mogą tylko ci, którzy ponieśli uszczerbek w zarobkach

Wobec tego, że uchwała Rady Ministrów o wypłacaniu odszkodowań pieniężnych osobom, które, będąc desygnowane do pracy w Obwodowych Komisjach Wyborczych, poniosły straty materialne wskutek zaniedbania swych zajęć zawodowych, była mylnie interpretowana przez poszczególnych członków komisji obwodowych, przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej p. sędzia Korwin-Korotkiewicz wyjaśnia:

Urzednicy państwowi, zatrudnieni w Obwodowych Komisjach Wyborczych żadnego ekwiwalentu nie otrzymują, gdyż pobory ich z tytułu zajmowanych przez nich urzędów państwowych nie zostały zmniejszone wskutek powołania do pracy w komisjach wyborczych, gdyż praca ta jest również czynnością państwową.

Natomiast osoby, desygnowane do pracy w obwodowych komisjach wyborczych przez Komisarjat Rządu z pośród obywateli, mają prawo ubiegać się o odszkodowanie za straty materialne, poniesione wskutek pracy w komisjach i odpowiednie podania winni kierować do przewodniczących Obwodowych Ko-

misji Wyborczych, którzy wraz ze swą opinią będą je przysyłać Komisarjatowi Rządu na m. Łódź do załatwienia.

Osoby, desygnowane do pracy w Obwodowych Komisjach Wyborczych przez Radę Miejską, winni podania o wypłacenie odszkodowań kierować do Magistratu m. Łodzi za pośrednictwem przewodniczących.

O ile ubiegają się również o odszkodowanie przewodniczący Obwodowych Komisji Wyborczych lub ich zastępcy, to podania swe winni kierować do województwa, składając je na ręce przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej p. sędziego Korwin - Korotkiewicza.

W podaniach o wypłacenie odszkodowania winni być przytoczone niezbité dowody, że petenci wobec powołania ich do pracy w Obwodowych Komisjach Wyborczych, ponieśli istotnie uszczerbek w swych zarobkach, pracując w komisjach co najmniej 6 godzin dziennie.

Za pracę poniżej 6 godzin dziennie członkowie Obwodowych Komisji Wyborczych żadnych odszkodowań nie otrzymają. (p)

Zatarg w „Widzewskiej Manufakturze“

Robotnicy, którym obniżono zarobki o 20 proc., przystąpili do strajku

W Widzewskiej Manufakturze wynikł zatarg, spowodowany usiłowaniami obniżenia o 20 proc. płac robotniczych na oddziale metalurgicznym. Na skutek interwencji Klasowego Związku Robotników Przemysłu Włókienniczego, inspektor pracy p. Wyrzykowski zwołał w dniu wczorajszym konferencję, mającą na celu zlikwidowanie zatargu.

Na konferencję tę przedstawiciele firmy nie przybyli, natomiast zarząd jej nadesłał pismo, że od poważnej decyzji obniżenia płac w oddziale metalurgicznym o 20 proc. nie odstąpi, wobec czego uważa, że wzięcie udziału tego przedstawicieli w konferencji jest bezcelowe.

Na konferencję przybyli przedstawiciele Związków Zawodowych z panem Danielewiczem na czele oraz liczne grono zainteresowanych robotników. Pan Danielewicz wskazał, że wskutek postanowienia firmy co do obniżenia płac wśród robotników zapanowało silne rozgoryczenie, ponieważ dotychczasowe ich zarobki są bardzo niskie.

Przy pewnej dozie dobrej woli ze strony firmy dałoby się zatarg zlikwidować w ten sposób, by płace od niektórych artykułów zostały obniżone od innych zaś podwyższono.

W sprawie tej pan Danielewicz niejednokrotnie zwracał się do firmy, jednakże nie miał możliwości porozumienia z kimkolwiek, gdyż dyrektorzy odsyłali go do Zarządu który jest niedostępnym dla zwykłego śmiertelnika. Dlatego też pan Danielewicz zwrócił się z gorącą prośbą do p. inspektora Wyrzykowskiego, by podjął interwencję u Zarządu Widzewskiej Manufaktury.

Wobec o zlekceważeniu konferencji przez Zarząd firmy, która nie wydelegowała na nią żadnego ze swych przedstawicieli, wywołała ogromne oburzenie wśród obecnych w lokalu Inspektoratu Pracy robotników, którzy oświadczyli, że nie wrócą do pracy póty, póki firma nie cofnie swego postanowienia o obniżeniu płac.

W czasie trwania konferencji w Inspektoracie Pracy, ranna zmiana robotników w metalowni Widzewskiej Manufaktury przystąpiła do strajku włoskiego, a gdy nadeszła wiadomość o niepomyślnym wyniku konferencji, robotnicy opuścili mury fabryczne.

W dniu jutrzejszym Klasowy Związek Robotników Przemysłu Włókienniczego zwołuje walne zebranie robotników Widzewskiej Manufaktury, na którym zapadnie decyzja co do dalszej akcji.

Zainteresowanie konkursem budowlanym

Magistrat otrzyma około 100 projektów

W związku z rozpisaniem przez Magistrat konkursem na rozplanowanie budowy domów robotniczych, ogółem wysłano już poszczególnym architektom 60 odpowiedzi ze szczegółowymi warunkami konkursu.

Prawdopodobnie ilość ta jeszcze się zwiększy i ogółem oczekuje się blisko 100 projektów, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu konkursem w całym kraju.

Z dotychczas zgłoszonych zapytań wynika, że największą ilość prac wykonają architekci warszawscy, następnie łódzcy, lwowscy, krakowscy i t. d.

Ponieważ wszystkie te prace wystawione zostaną w ciągu 7 dni na widok publiczny, Magistrat będzie miał kłopot z wyszukaniem odpowiedniego lokalu, choć najbardziej nadawałaby się do tego celu Galeria Sztuk. (b)

Straszne samobójstwo robotnika

Powiesił się na warsztacie, na którym pracował 30 lat

W dniu wczorajszym fabryka firmy Le-onhardt, Woelker i Girbardt przy ulicy Le-onhardta 1 stała się widownią strasznego wypadku.

57-letni tkacz Leonard Kinas, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 17, popełnił samobójstwo, przecinając sobie brzytwą żyły obu rąk i wieszając się na warsztacie, przy którym pracował bez przerwy od lat 30.

Rozpaczliwego czynu dokonał o godzinie 7-ej rano, przybywszy pierwszy do pracy. Gdy przerażeni robotnicy rzucili się na ratunek wiszącemu, stwierdzili, iż jest on już

martwy. Zawiezany lekarz pogotowia Kasy Chorych stwierdził zgon desperata.

Przyczyną rozpaczliwego kroku Leonarda Kinasu była silna depresja moralna, na co wskazywała znaleziona przy zwłokach napisana przed śmiercią kartka z następującą treścią: „Od urodzenia żyć nie warto. Do nikogo nie czuję pretensji”. Jak ustalilo dochodzenie policyjne Leonard Kinas od dłuższego już czasu zdradzał objawy anormalności, której przyczyną były wstrząsające przeżycia w czasie wojny europejskiej. (p)

Co usłyszymy dziś przez radio

(Program warszawski, fala 1111).

NIEDZIELA, 26 lutego.

- 10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej
- 12.00 Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie
- 12.10 Poranek muzyczny z Filharmonii, organizowany przez Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wspólnie z Dyrekcją Koncertów symfonicznych. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Kazimierza Włkomirskiego, Janina Korolewicz-Waydowa (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp.)
- 14.00—14.20 Odczyt p. t.: Chów Prosiąt, wygł. p. Feliks Biedowski
- 14.20—10.40 Odczyt p. t. Dlaczego Należy Zmieniać Ziarno Siewne, wygł. dr. Marceł Koznański
- 14.40—15.00 Odczyt p. t. Najważniejsze Wiadomości i Wskazania Rolnicze, wygł. p. Szczepan Męrzycki
- 15.00—15.15 Komunikat meteor. oraz nadprogram
- 15.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej w wykonaniu Orkiestry filharmonicznej pod dyr. Volkmar Andreae
- 17.00—17.30 Odczyt p. t. Budowa Własnych Mieszkań Robotniczych, Zdobycie Robotnicza wygł. inż. Paweł Romocki, Minister Komunikacji
- 17.30—17.40 Rozmaitości
- 17.40—18.10 O Olimpiadzie zimowej w St. Moritz opowie pułk. inż. Al. Bobkowski, kierownik Polskiej Essp. Narciarskiej do St. Moritz
- 19.10—19.35 Odczyt p. t. Życie Ludzi Przedhistorycznych wygł. dr. Roman Jakimowicz
- 19.35—20.00 Odczyt p. t. Kultura Polska w Czasach Jagiellońskich, wygł. prof. Oskar Halecki
- 20.00—20.20 Odczyt p. t. Pod Słodkiem Niebem Prowincji wygł. p. Roman Zębiewicz
- 20.30 Koncert wspólny stacji Warszawa i Poznań, wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Gertruda Konadtkowska (fort.), Aleksander Korpacz, art. opery (baryton) i Tadeusz Szule (skrzypce)
- 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

NADEŚLANE.

Zawiadomienie.

58 Piotrkowska 58

Słynna ze swego szczęścia kolektura zawiadania niniejszym pp. GRACZY, iż losy do V-ej klasy są już do nabycia.

Główna wygrana 650.000 zł.

Ogólna suma wygranych 17.382.000 zł. Wobec ograniczonej ilości wolnych losów uprasza się szanownych Graczy o wcześniejsze nabycie względnie zamówienie, gdyż ostatni dzień wykupu upływa dnia 3 marca b. r.

Ciągnięcie trwa 4 tygodnie od 9. III. do 18. IV.

UWAGA! W V-ej klasie poprzedniej loterii padła u mnie wygrana 50.000 zł. na № 18733. 84

SAMUEL WEINBERG, Kantor wymiany loterii 58 Piotrkowska 58

Ruch towarzysztw

Z POLSKIEJ YMCA.

Dziś, t. j. w niedzielę o godz. 7.30, odbędzie w sali Polskiej YMCA, Piotrkowska 89 zapowiadany koncert solistów. W programie: cyra — p. Hencz, sextet mandolinistów Tow. im. Ks. Konarskiego itd.

W porozumieniu z zarządem Stowarzyszenia Restauratorów i Właścicieli Piwiarni, Resursa Rzemieślnicza w Łodzi zaprasza

p. p. Właścicieli restauracji, barów i piwiarni z całego województwa łódzkiego na

WALNE ZEBRANIE

w dniu 29 b. m. t. j. we środę na godz. 4 pp. do sali restauracji Teatralnej w Łodzi, ul. Narutowicza № 20.

Na porządku dziennym palące sprawy zawodowe, jak sprawa: zmniejszenia podatku od obrotu, świadczeń za występy artystów, kwestja rewizji koncesyj inwalidzkich, zniesienia zakazu wyszynku alkoholu w przeddzień, dzień świąteczny i przemianowanie piwiarni na 3-rzędne restauracje z prawem wyszynku alkoholu i t. p.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu po cenach znizowanych „Moralność pani Dulskiej”, wieczorem po raz 3-ci świeżo wystawiony, efektowny dramat z wojny światowej P. Szczegolewa i A. Tołstoja „Spisek Carowej” (Rasputin) z Horecką, Morską, Boeckim, Brodniewiczem i Kijowskim w rolach głównych.

Jutro „Spisek Carowej” dla Związków Robotniczych. Początek o godz. 7.30. Pozostałe bilety będą do nabycia jutro od 10 r. Wtorek i w dalszym ciągu w czwartek „Spisek Carowej”.

We środę raz jeszcze i ostatni na przedstawieniu wieczorowym „Moralność pani Dulskiej” — Zapolskiej. Ceny znizowane.

W próbach pod kierunkiem reżysera K. Tatarkiewicza dramat L. Pirandella „Henryk IV” oraz sztuka Lwa Tołstoja „Żywy trup” — obie dla występów Aleksandra Moisiego.

Rozpoczęto jednocześnie przygotowania do wystawienia najnowszej sztuki autora „Kredowego Koła” Klabunda p. t. „Święto kwitnącej wiśni”.

TEATR KAMERALNY

(Gmach G. Hotelu, wejście od Traugutta 1).

Ostatnie występy Mieczysława Cwiklińskiego.

Znakomita artystka Teatru Narodowego w Warszawie Mieczysława Cwiklińska, kończy w bieżącym tygodniu swoje występy w Łodzi i wystąpi jeszcze 5 razy:

w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w „Mecenasie Bolbecu” oraz we środę w „Niewiernej”.

Dziś w niedzielę jedno tylko przedstawienie wieczorowe o godz. 9-ej. Dana będzie po raz pierwszy w Teatrze Kameralnym słynna tragifarsa koltuńska Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” z Dunajewską, Jakubińską, Jarkowską, Lubieńską, Ziemińską, Krotkimi i Zniczem w rolach głównych.

W próbach pod kierunkiem reż. Wł. Ziemińskiego komedia w 4-ach aktach Alfreda Savoir’a „Ośma żona Sinobrodzkiego” z udziałem Kazimierza Junoszy Stępowskiego w roli głównej.

TEATR SCHEIBLERA i GROHMANA

Przedziałnia 68.

Dziś, w niedzielę, dnia 26-go lutego o godz. 5 po południu artyści Teatru Miejskiego odegrają w sali „Ogniska” Pracowni Zakł. Zjednocz. Scheiblera i Grohmana, Przedziałnia 68 — wesołą, amerykańską komedię Johnsona p. t. „Fenomenalna umowa”.

Udział biorą pp.: Tatarkiewiczówna, Niedziałkowska, Niemirzanka, Brodniewicz, Fabisiak, Kijowski, Mroziński, Szubert i Konstanty Tatarkiewicz, który jednocześnie sztukę reżyserował.

Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. do nabycia w V Oddz. Straży Ogniowej.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 4.20 i 8.20 wiecz. wspaniałego melodramatu w 6 obrazach osnuto na tle wojen napoleońskich p. t. „Wiarusy sztandarów Francji”.

Bilety w obu kasach teatru do nabycia od godz. 10 rano do 9 wieczorem bez przerwy i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich od godz. 9 rano do 2 po poł.

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska Nr. 295.

Dziś dwa przedstawienia o godzinie 4.20 i 8.20 wieczorem pięknej i melodyjnej operetki „Krysia Leśniczanka”. Bilety w kasie na miejscu o godz. 11 rano do 1 po poł. i od 2 do 9 wieczorem.

TEATR POPULARNY

w Zgierzu i Pabjanicach.

W nadchodzącym tygodniu, we czwartek, dnia 1 marca Teatr Popularny wystawia w Zgierzu w Sali „Lutni” i w poniedziałek, dnia 5 marca w Pabjanicach w Kino-Teatrze Miejskim piękną operetkę „Krysia Leśniczanka” w własnych dekoracjach.

Teatr literacko-artystyczny „GONG”.

Rewja p. t. „Łódź w Zakopanem!” zdobyła sobie niespodziewane, niebywałe powodzenie. Jest to zaśluga przedewszystkiem niezrównanej, pełnej humoru Haliny Rapackiej, która całkowicie podbiła Łódź, a następnie niemierną zasługą pp. Larowskiej, Jaskówny, Talarico, Sielańskiego, Laskowskiego, Cybulskiego i Kamińskiego. Program obecny potrwa jeszcze parę dni, po czym rozpocznie występy znakomita pieśniarka wiedeńska Toni Schütz.

Dziś trzy przedstawienia o godzinie 5.45, 7.45 i 10 wiecz.

Miasto-ogród „Kolumna”

Pierwszorządne lotnisko w okolicy Łodzi

W niedzielę dnia 19 b. m. w Pabjanicach w sali Hegenbarda, odbyło się pierwsze zebranie nabywców działek nowoprojektowanego miasta-lasu „KOLUMNA”.

Zebranie, w którym wzięło udział bardzo wiele osób, zajął p. Janusz Szwajcer. Postanowiono zorganizować Tow. Miłośników Kolumny, które będzie miało na celu estetyczne i racjonalne urządzenie tego lotniska.

Do Zarządu wybrano szereg wybitnych fachowców z inż. Tymienieckim na czele.

Ze względu na nadchodzący sezon budo-

wlany większa część nabywców przystępuje do budowy willi. Miejscowość tego rodzaju będzie jedynym lotniskiem w okolicach Łodzi posiadającym wszelkie warunki klimatyczne.

Znany działacz — p. Janusz Szwajcer, dokłada wszelkich starań, aby przez utworzenie szeregu parków i plaży miejscowości tej nadać szatę, niczem nie ustępującą tego rodzaju uzdrowiskom zagranicznym.

Jak nas informują, tereny są jeszcze niewyeksplorowane i niewielka część działek jest do nabycia na bardzo dogodnych warunkach.

W kołowiecie wielkomięskim

Aresztowanie oszusta. Wyrodną matką. Napać bandycki pod Tomaszowem

W dniu wczorajszym aresztowany został w Kaliszu 36-letni Paweł Krafft, który podając się za nadleśniczego majątku Wreniawy, werbował robotników do robót leśnych, pobierając od nich prowizję za danie im pracy. Pracy tej jednakże im nie dał i z pobranymi pieniędzmi ułotnił się. Ogółem oszukał 543 robotników na sumę 3,300 złotych. Powiadomiona o oszustwach Pawła Kraffta policja wdrożyła za nim poszukiwania, które doprowadziły do ujęcia go. Został on osadzony w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Przerażającego odkrycia dokonała w dniu wczorajszym Agnieszka Marjańska we wsi Feliksów, gminy Godziszewo pod Łodzią.

Czerpiąc wodę ze studni żórawianej poczuła w pewnej chwili, iż wiadro zaczęło ciężać nadmiernie.

Po wydobyciu go ze studni stwierdziła z przerażeniem, że znajduje się w nim trup noworodka. Marjańska weszła alarm, na skutek którego zbiegli się mieszkańcy okolicy. Stwierdzono, iż noworodek płci męskiej został przed utopieniem w bestjański sposób zamordowany przez wyrodną matkę, która połamała mu rączki i nóżki i udusiła sznurem. Władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenie w celu ujęcia zbrodniarki.

Ustalono, że jest nią 23-letnia wyrobnica Marja Przywarta, która też została aresztowana. W krzyżowym ogniu pytań przyznała się, że chcąc pozbyć się swego nieślubnego dziecka, zamordowała je i utopiła.

Wyrodną matką została osadzona w więzieniu.

W dniu wczorajszym dokonano zuchwałego napadu bandyckiego pod Tomaszowem. Szosą, wiodącą do Tomaszowa, jechał woźnica Józef Bugajski, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Zgierskiej 72, wozem pełnym antyków piwa z browaru Krakowskiego i Ungera w Łodzi.

Tuż koło wsi Komarów, wyskoczyło z zarośli 4 bandytów w maskach, którzy zażądali od Bugajskiego pod groźbą zamordowania wydania pieniędzy.

Odważny woźnica odmówił temu żądaniu i zaciąwszy konie ruszył pędem w dalszą drogę. Bandyty dogonili go jednak i ogłuszywszy uderzeniem kija w głowę, ścignęli z wozu, z którego zrabowali 10 antyków piwa, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Po przybyciu do Tomaszowa Bugajski zameldował o napadzie policję, która zarządziła za bandytami energiczny pościg.

GRAND-KINO

Dziś i dni następnych!

12 56

Początek seansów punktualnie o godz. 4-ej pp., w soboty, niedziele i święta od 1-ej pp

Orkiestra pod dyktando pana R. Kantora.

Dziś wielka uczta dla miłośników kin!!!

Dawno oczekiwany superfilm wg. słynnej powieści najpopularniejszego pisarza europejskiego Maurycego Dekobry p. t.

„Czarna Venus”

W roli głównej:

Józefina Baker

Ubośtwiana przez całą Francję gwiazda teatrów paryskich. Potężny ten dramat przez pełne trzy miesiące czarował cały Paryż.

Olśniewający przechwy wystawy! Wspaniałe krajobrazy krain podzwrotnikowych.

Walkę z nadużyciami prowadzi skutecznie komisja nadzwyczajna

Wiele już zdziałała, ale wiele jeszcze ma do zrobienia

Tak mówi prezes Komisji p. Dębski

WARSZAWA, 25.2 (tel. wł. „H. Łódz.”)

250 rozpatrzonych spraw, 3 miliony złotych w wykrytych nadużyciach podatkowych, oto wyniki ośmiomiesięcznego urzędowania komisji nadzwyczajnej do walki z nadużyciami. W tej chwili jest w toku 30 śledztw, oraz 46 dochodzeń.

Żywot komisji określony jest tylko do 30 kwietnia b. r. Czy wskutek tego interesy Państwa nie będą narażone na szwank? Czy komisję mogą już zluźnić zwykłe władze sądowe i administracyjne?

Oto co oświadcza w tej sprawie prezes komisji nadzwyczajnej, p. Dębski:

— Metody komisji nadzwyczajnej w porównaniu z działaniem władz przełożonych w stosunku do przestępnych urzędników, zapewniają znacznie większą skuteczność.

Władze przełożone w danym urzędzie, a nawet sam minister, mogą prowadzić dochodzenia tylko przez urzędników tegoż ministerstwa. Tymczasem komisja może w tym celu powoływać ludzi z poza personelu danego urzędu, co posiada dla wyników dochodzenia zasadnicze wprost znaczenie.

Dochodzenia, prowadzone przez mieszane podkomisje, dają naogół bardzo pozytywne wyniki, tem bardziej, że podkomisje te składają się z fachowców, a więc często urzędników kontroli państwowej, prokuratorów itd. Ta metoda jest nie do zastąpienia,

szczególnie gdy chodzi o wykrycie dobrze zorganizowanych nadużyć na prowincji. Śledztwo, prowadzone na Wołyniu np. przez sędziego z Wilna, przez krakowianina we Lwowie — ma zapewnione maksimum obiektywizmu i nie jest krępowane miejscowymi względami, koterjami towarzyskimi, znajomościami itd.

A trzeba podkreślić, że klientela komisji nadzwyczajnej jest niekiedy bardzo wysoko ustratosunkowana, wskutek czego sędziowie nasi są nieraz wystawieni na próby oddziaływania możnych tego świata. Trzeba niekiedy dużego hartu ducha, by się tym wpływom skutecznie przeciwstawić.

Podkreśliwszy te, że tak powiem, względy ogólnoludzkie — ciągnie dalej p. prezes Dębski — na drugim miejscu postawię środki techniczne.

Te w rękach komisji nadzwyczajnej mogą być bardziej sprawne, niż w rękach poszczególnego najzdolniejszego nawet sędziego śledczego, którzy z natury rzeczy ma całą masę najróżnorodniejszych bieżących spraw na głowie i nie jest wprost w możności skupić uwagę na skomplikowanej sprawie nadużyć służbowych.

To też uważam, że komisja nadzwyczajna powinna popracować jeszcze kilka miesięcy, by mogła dać istotnie pozytywne wyniki.

Kredyty rządowe dla miast

W Nr. 56 „Hasła Łódzkiego” z dnia 25-go b. m. ukazała się notatka reporterska p. t. „Kredyty rządowe dla miast”, nadesłana nam przez agencję prasową „Polpress”, a omawiająca w związku z pobytem p. prezydenta B. Ziemińskiego w Warszawie sprawę ostatniego posiedzenia zarządu Związku Miast Polskich.

Ponieważ notatka ta zawiera m. in. informację, jakoby „niezwłocznie po zakończeniu posiedzenia udała się delegacja zarządu Związku Miast do Ministra Skarbu p. Czecho-wicza”, Magistrat m. Łodzi przysłał nam sprostowanie, że wiadomość ta jest najzupełniej niezgodna z prawdą i nie pochodzi od p. prezydenta Ziemińskiego, co możnaby wno-sić ze stylizacji sprostowanej notatki. Tem-samem pozbawione wszelkich podstaw są i dalsze informacje, zawarte w tej notatce, a dotyczące rzekomego wydelegowania preze-sa Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Gó-reckiego, na następne posiedzenie zarządu Związku Miast.

Rozwój szkolnictwa handlowego

Ministerstwo oświaty, rozumiejąc wielką rolę, jaką w nowożytnym życiu gospodarczym państwa posiada szkolnictwo handlowe, popiera czynnie każdą nową in-i-cjatywę społeczną w kierunku założenia ta-kich szkół.

Obecnie dzięki finansowemu poparciu ze strony ministerstwa powstają szkoły handlo-we z kursem 3-letnim w Kaliszu, Piotrkowie, Baranowiczach i Łucku, liceum handlowe w Poznaniu, cały kompleks szkół rednich mię-dzy innymi i handlowa w Skarżysku-Kamien-nej, wreszcie wspaniały gmach dla różnego typu szkół handlowych w Królewskiej Hu-cie.

Przesyłki do Rosji Sowieckiej

Waga ich nie może przekraczać 10 kg.

Dyrekcja Głównego Urzędu Pocztowego w Łodzi komunikuje nam, że na skutek ostat-niego postanowienia Komisarjatu Handlu w Moskwie, wolno przysyłać z Polski do Rosji Sowieckiej paczki o maksymalnej wadze 10 kilogramów, przyczem przy wysyłaniu pa-czek do 5 kilogramów wagi nie uskutecznia się żadnych formalności, natomiast do paczek o wadze od 5 do 10 kilogramów winno być dołączone zezwolenie wwozu wydane przez Komisarjat Handlu w Moskwie. W żadnym wypadku waga paczki wysyłanej do Rosji Sowieckiej nie może przewyższać 10 kilogra-mów. Podania o uzyskanie zezwolenia Ko-misarjatu Handlu w Moskwie należy kiero-wać do poselstwa rosyjskiego w Warszawie.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 25 lutego 1928 r. (A. W.)

GOTOWKA.

Holandja — 353,70
Londyn — 43,4875—43,48—43,4875
Nowy Jork — 8,90
Praga — 26,415
Szwajcaria — 171,62
Sztokholm — 239,45
Włochy — 47,25

Tendencja utrzymana.

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 136
Bank Handlowy — 123
Bank Polski — 148—46
Bank Przem. Lwów — 107
Bank Zachodni — 31
Spółki — 89,50
Spless — 160
El Dąbrow. — 82,50
Gródek — 10
Sila — 113—117
Ciechanów — 26
Firlej — 56,50
Lilpop — 43
Modrzejów — 47—46,50
Ostrowieckie — 86
Rudki — 52,50—53
Starachowice — 67,75—4,75
Zawiercie — 32,50
Borkowski — 19,50—19,60
Haberbusch — 169
Spirytus — 39,50
Dolarówka — 73—72,50—72,75
50% Pozyczka konwers. — 07
80% Listy zast. m. Łodzi — 71
80% Listy zast. m. Warszawy — 79,40—79,20—70,25
80% Listy ziemskie — 83
50% Listy zast. m. Warszawy — 63,25—63

Tendencja słabsza.

CYRK STANIEWSKICH, Al. Kościuszki 73

**STANISŁAW
ZBYSZKO**

CYGANIEWICZ

światowy mistrz walk zapasniczych, chluba sportu polskiego

Po 10-letnich oszałamiających triumfach w Ameryce i Indiach powrócił na krótki czas do kraju i od dziś walczy w **CYRKU**.

Dziś w niedzielę, dnia 26-go lutego 1928 r.

2 Przedstawienia 2 o godz. 4-ej pp. **Wielki nowy program.**
i 8.15 wiecz.



Łódź, ul. Cegielniana 34

Po raz pierwszy w Łodzi!

Dziś premiera!

Wielka sensacja salonowa!

Ryszard Talmadge

w swej najlepszej kreacji w fascynującym 10 aktowym dramacie

Tajemnica wymarłej wyspy

Początek o godz. 3.30. W soboty i niedziele o godz. 1-ej
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 75 gr.

25

Lekarz dentysta

Jakób Karmazyn
ul. Południowa № 2.

Specjalność białe sztuczne zęby bez podniebienia. Przy wprawianiu sztucznych zębów usuwanie chorych korzeni bezpłatnie. Ubezpieczonym w Kasie Chorych udziela się znacznego rabatu.

Posiadacze rowerów!

Wszelkie ramy niedogodne, niemodne, przerabiam na najnowszy fason, lub zamieniam. Odświeżanie, reperacje, nakładowanie, części składowe po najniższych cenach. Wykonanie solidne.

L. TALER, Główna 36.
telefon 50-42.

Masowy wyrób kierowników, widelek i ram, szwejsowanie na poczekaniu wszystkich metali i aluminium

Lando, powóz

oraz kilka par uprząży angielskich w bardzo dobrym stanie okazjnie do sprzedania. Bliższych informacji udzieli portjer, Zawadzka 16.

Kino „Mimoza”

23-19 KILIŃSKIEGO 178.

Od wtorku, dnia 21-go do poniedziałku, dnia 27-go lutego 1928 r. włącznie.
Wspaniały dramat erotyczny

Noc Miłości

(Prawo pierwszej nocy)

Epokowe arcydzieło opiewające „prawo pierwszej nocy” na mocy którego magnat miał prawo do nocy poślubnej z żoną swych poddanych.

W rolach głównych:

Vilma Banky i Ronald Colman.

Następny program: **Czerwona Tancerka**

w roli głównej: **MAGDA SONJA.**
Do obrazu został specjalnie zaangażowany najstojniejszy chór rosyjski.

Początek w dni powszednie o godz. 5-ej po poł., w sobotę o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 2-ej po poł.

Dziś o godz. 4 30 pp.
w Białej Sali Hotelu Manteuffla
odbędzie się

Zawody Bokserskie

o mistrzostwo okr. łódz.

Startuje 7 par.

Doktor

H. Wołkowyski
Zachodnia 57
(Cegielniana 19)

CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE
LECZENIE LAMPĄ
KWARCOWĄ
Przyjmuje w godz.
od 1-2 i od 4-8
w niedziele i święta
od 11-1

Dla pań od g. 4-5.
oddzielna poczekal.

Miejski Kinematograf Oświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)
Dojazd tramwajami № 15 i 10. Tel. 18-26

Od wtorku, dn. 11-go do poniedziałku
dnia 27 lutego 1928 r. włącznie.

Dla dorosłych początek seansów
o godz. 6, 8 i 10. Program № 7

Zmartwychwstanie

Dramat w 10 aktach
według nieśmiertelnego dzieła
hr. **LWA TOLSTOJA.**

Dla młodzieży pocz. seansów o godz. 2 i 4

Dramat w 10 aktach
BEZDOMNI

według powieści Hektora Malat'a
„Bez rodziny”

Następny program: „**CZARNY PIRAT**”.

Wkrótce: „**Gracz w Szachy**”

Ceny miejsc dla młodz.: I-25, II-20, III-10 gr.

Ceny miejsc dla dorosł.: I-70, II-60, III-30 gr

W poczekalniach kina codz. do godz. 22
13-34 audycje radjofoniczne.

**Kareta, powóz
i wolant-bryczka**

do sprzedania, wiadomość ulica
Żeromskiego 47. 86

Maszyna Maszyna

„Singer” gabinetowa „Singer”
w małym używano do w dobrym stanie do
sprzedania, Rynek w sprzedania, Rynek
Bałucki 9, w sklepie. Bałucki 9, m. 1.

**LUSTRA
TREMA**

NA ŻĄDANIE NA SPŁATĘ!

FABRYKA LUSTER I SZLIPIERNI SZKŁA
ALFRED TESCHNER

ŁÓDŹ, JULIUSZA 20
RÓG NAWROT / TEL. 40-61/

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Dziś!

Od wtorku, dnia 21-go do poniedziałku,
dnia 27-go lutego 1928 r. włącznie

Wielki film gorących serc, erotycznych zapasów
i tęsknoty pod tytułem:

„Wieża Miłości”

Dramat osnuty na tle poematu Byrona
„Don Juan”

Rolę tytułową gra największy tragik
świata, ulubieniec kobiet, przepiękny **JOHN BARRYMORE**

W rolach głównych — cztery gwiazdy promienne,
oszałamiające urodą i wdziękiem:

**Mary Astor, Estella Tayler, Helena Costello,
Phyllips Haver.**

Noce hucznej biesiady i wesolych piasów. Noce miłości, zwycięstw, upojenia i rozkoszy. Noce blasku, potęgi, bogactwa i zbrodni. Noce księżycowe w kraju wzniosłej, rozpustnej Lukrecji Borgia. Noce, które zakończył blask skrzyżowanych szpad. Noce, które stworzyły legendę o niezwykłym Don Juanie. Noce legendy, trwającej po wieczne czasy.

UWAGA: Don Juan to kulminacyjny moment sezonu, to muzyka śmiechu, huczne bachanalje i szcęk kastanjetów.

NASTĘPNY PROGRAM: „**Dusze dziecięce oskarżają was...**”

Początek seansów w dni powszednie o g. 5.30, 7.15 i 9;
w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnośnienie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetryowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłana 30 gr. (strona 4 łamy), za tekst n (10 łamów) wiersz milimetryowy 12 gr., zwyczajne 3 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia droższe 5 groszy za wyraz, nie więcej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.**

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa” w Łodzi.

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.

Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**